Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 275 | Kraków, niedziela 29 listopada 1931 | Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 108-10
Adres dla telegramów:
NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Druga transza

Aby w wątpliwość podać wiarygodność świadków odwodowych w procesie b. więźniów brzeskich, przypuściła sanacja planowo zorganizowany atak generalny na cały szereg świadków z obozu PPS. Figurom policyjnym powierzono wykonanie tej dywersji: zniesławić znienawidzonych socjalistów, oczernić ich jako konfidentów, zasiać nieufność w łonie PPS, zmieszać ją z błotem w oczach opinji publicznej, wzbudzając przekonanie, że cała partja od góry do dołu przeżarta jest szpiclostwem — oto było zadanie tego ataku gazami trującemi. Role w tym napadzie dywersyjnym podzielono systematycznie: komisarz policji Krupa zeznał, że tow. Stanisław Bocian i Franciszek Haluch byli w Borysławiu jego „informatorami" czyli konfidentami w łonie organizacji robotniczej; komisarz policji Olearczyk zeznał, że tow. Wincenty Korolewicz, współpracownik „Naprzodu" i prezes TUR w Krakowie, był jego „informatorem"; major Dziadosz, były szef wydziału bezpieczeństwa w Krakowie, obecnie dyrektor kancelarji sejmowej, tęsamą kalumnję rzucił na naczelnego redaktora „Naprzodu".

Brześć moralny! Jeśli nie fizycznie, to moralnie zabić! Tego nie mogli oczywiście spełnić „nieznani sprawcy": podstawiono „dywersantów".

Zupełnie tasama „metoda", zapomocą której w grób wpędzono śp. Zygmunta Marka! Ale tym razem nie jednostkowo, lecz masowo.

Że upatrzono sobie mojego kolegę redakcyjnego Korolewicza, to tłómaczy się tem, iż jako kronikarz miejscowy, — zanim go policja zbojkotowała jako sprawozdawcę, — otrzymywał wiadomości policyjne, łatwo więc przyszło wywołać fałszywy pozór, jakoby jego styczność zawodowa z organami policyjnemi miała inny charakter.

Co do mojej osoby również wystarczyły niewielkie przesunięcia do skonstruowania fałszywych pozorów. Za punkt wyjścia posłużyło moje stanowisko polityczne w pierwszym okresie ery sanacyjnej. Należałem wtedy do tej grupy członków PPS, która, z Ignacym Daszyńskim na czele, wszelkiemi siłami starała się utrzymać modus vivendi i zapobiec przewidywanym smutnym następstwom. Rzeczywistość ponad miarę przewyższyła wszelkie przewidywania i pochłonęła hekatombę ofiar, niszcząc egzystencje ludzkie w bezprzykładny sposób i w bezprzykładnej liczbie... Dopóki była bodaj iskierka nadziei uniknięcia tego, co nastąpiło, ja byłem w liczbie tych, którzy przeciwstawiali się, ile możności, wszelkim zadrażnieniom. Rosło w partji niezadowolenie ze mnie. Daszyńskiemu wypominano jego broszurę o „wielkim człowieku w Polsce". Mnie uważano za „piłsudczyka". Druga strona perfidnie zapewniała o swej wierności przekonaniom. Więc długo, długo podtrzymywała w nas przekonanie o możliwości uniknięcia rozbratu. Gdy jednak wybiła godzina rozstrzygnięć, okazało się niedwuznacznie, kto pozostał wierny idei socjalistycznej, a kto od niej odszedł. Tamta strona liczyła na mnie, więc doznała zawodu i zachowała odtąd mściwą urazę do mnie.

Teraz uznała, że nadeszła chwila sposobna do wywarcia na mnie zemsty. Podjęto próbę spotwarzenia mnie.

Ale któż uwierzy, że ja, który przez 39 lat wytrwałem na trudnym i niebezpiecznym posterunku, byłem „informatorem"? Aby nadać temu jakieś pozory prawdopodobieństwa, opowiedział p. Dziadosz różne fantastyczne historyjki: że mi do redakcji „Naprzodu" „przydzielono Ciołkosza dla pilnowania opozycyjnego kierunku pisma", że wyrażałem swoje zadowolenie z konfiskat „Naprzodu" w latach 1927-8 itp. Niema na tem wszystkiem ani cienia prawdy. Adama Ciołkosza nie kto inny, lecz właśnie ja zaangażowałem do redakcji „Naprzodu". „Naprzód" w ciągu dwóch lat 1927 i 1928 był jeden raz skonfiskowany: konfiskacie uległ numer z datą 22 maja 1927, pozatem w owych latach konfiskat nie było. Słowem, niema ani jednego szczegółu prawdziwego w „rewelacjach" p. Dziadosza.

Nie zdoła mnie oszczerstwo zamordować moralnie! Nie wszystkich złamiecie tak, jakeście złamali śp. Marka. Od tego czasu upłynęły już trzy lata, a proces brzeski dał społeczeństwu lekcję poglądową, kim wy jesteście, wyraźniejszą i wnikliwszą, niżby dać mogło dziesięć lat historji!

Żadna dywersja, żaden atak gazowy was nie uratuje!

Jesteście już osądzeni przez opinję publiczną!

Emil Haecker.

HR. SFORZA

Dyktatorowie i dyktatury

W ubiegłym tygodniu wyszła z druku w Paryżu nowa książka hr. Sforzy p. t. „Dictateurs et dictatures" („Dyktatorowie i dyktatury"). Równocześnie ukazała się ta książka w Nowym Jorku, w Londynie i w Berlinie w językach angielskim i niemieckim. Przytoczymy tu z tej książki niektóre ustępy (str. 144. 145 i 149 wydania francuskiego):

Dyktator nie odważył się zaufać wolności; podjął i skopjował narzędzia, których najbardziej nienawidził, lecz które pozostały mu w pamięci. Jego „defensywa", równie jak „czeka", jest tylko kopją „ochrany". „Defensywa" szpieguje wszystko, wszystkich i wszędzie. Nie zatrzymuje się przed sprawami najbardziej intymnemi i osobistemi; metodami szantażu i teroru dokonała w państwie zastraszającego obniżenia charakteru moralnego obywateli.

Bardzo trudno znaleść wymówki dla grupy młodych ludzi karjerowiczów, którzy dzielą się łupem władzy w cieniu starego wodza, który już nie może ich dobrze nadzorować. Naśladują go w postawie bohaterskiej: co jednak jest u niego szczere, u nich jest komedjanckie. Naśladują go w nienawiści do parlamentu; lecz ta nienawiść, która jest lub była u niego gorączką czynu, u nich jest tylko obawą bardzo przezorną przed kontrolą pieniędzy państwowych. Naśladują go w gwałtownym nacjonalizmie; co było u niego krwią z jego krwi od jego lat dziecięcych i jego formą obrony przed uciskiem, u nich jest bardzo często tylko pretekstem do rozszerzania kadr i ułatwienia awansów.

Dziwne, że wszyscy dyktatorowie mniemają, iż gwałt jest siłą, gdy siła jest właśnie przeciwieństwem gwałtu, zawsze jaskrawego i okrutnego.

Ze swojemi policjami tajnemi i swoimi szpiegami dyktatorzy kończą, jak pijacy, którzy w swem ostatniem stadjum nie umieją już odróżnić dobrego wina od denaturowanego spirytusu.

Napiętnowanie

W „Der Oberschlesische Kurier" w sprawozdaniu z zeznania świadka oskarżenia, komisarza policji Krupy, zamieszczono, iż p. Krupa stwierdził jakoby udzielał mu informacyj „konfident Haluch". Na skutek powyższego otrzymaliśmy następujące pismo:

W związku z insynuacjami, dotyczącemi mojej osoby, które ukazały się w „Der oberschlesische Kurier", piętnuję je wobec uczciwej opinji robotniczej, jako niecne oszczerstwo, mające na celu poderwanie mego dobrego imienia. Bezpośrednio przeciwko oszczercom występuję na drogę sądowo-karną.

Franciszek Haluch.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 26 XI 1931 Sygn. Pr. 144/31. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 22 XI 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" numer 269 z daty 22 XI 1931 r. z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 2 pt. zaczynającym się od słów „W przeddzień wyborów" do słów „swe funkcje", albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z § 308, 310 uk., 2) artykułu zamieszczonego na stronie 8 pt. zaczynającym się od słów „Masowe aresztowania" do słów „obliczeń głosów", albowiem treść tego artykułu wraz z tytułem zawiera znamiona występku z § 308, 310 uk. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Czerny wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 26 XI 1931 Sygn. Pr. 145/31. Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 24 XI 1931 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" numer 270 z daty 24 XI 1931 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 7 pt. „Proces brzeski" w ustępie od słów „Droga" do słów „do władzy" i od słów „W r. 1926" do słów „kazał rozstrzelać", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 uk. II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Czerny wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

Stan i widoki gospodarcze

Miesięczne sprawozdanie Instytutu badania konjunktury gospodarczej są zawsze ciekawemi dokumentami, ostatnio jeszcze ciekawsze ze względu na znany „incydent", jakiego instytut niedawno był widownią. Instytut ma być instytucją naukową, nie podlegającą żadnym postronnym wpływom ani nie pracującą na korzyść czyichś potrzeb politycznych; cóż z tego, kiedy nauka u nas w ogólności, a w instytucjach obsadzonych urzędnikami w szczególności jest nauką robioną pod pewnym, niepotrzebującym bliższego określenia, kątem widzenia, wypaczającym prawdziwe jej powołanie.

O tej rozbieżności między nauką a życiem rzeczywistem można się przekonać ze sprawozdań wspomnianego instytutu. Z kimkolwiek dziś mówić: z robotnikiem czy urzędnikiem, z kupcem czy przedstawicielem wolnego zawodu — wszyscy bez wyjątku nietylko wyrażają się **pesymistycznie o obecnym stanie gospodarczym**, ale są też beznadziejni i co do — bodaj najbliższej — przyszłości. Jest źle i niema widoków, aby to się zmieniło — to jest powszechne zdanie. Wbrew temu prawdziwemu stanowi rzeczy instytut znajduje tony optymistyczne — może są one wynikiem badań i obliczeń przy zielonym stoliku, ale z rzeczywistością nie mają nic wspólnego; przeciwnie — jest olbrzymia między niemi przepaść.

Sprawozdanie zaczyna od stwierdzenia znanej okoliczności, że sytuacja Niemiec jest obecnie **głównem źródłem niepewności w gospodarstwie światowem.** Ta niepewność spowodowała ograniczenia dewizowe w szeregu krajów, wskutek czego gospodarstwo światowe uległo znacznemu powikłaniu. To są rzeczy znane, a treściwe ich ujęcie w sprawozdaniu nie wyczerpuje naturalnie ani w części przyczyn i skutków. Ważnem natomiast jest stwierdzenie, że **ostatnia zwyżka cen zboża** — zresztą tylko przejściowa — może przyczynić się do przełamania wzmagającego się pesymizmu w gospodarstwie światowem.

Stwierdzenie to można pośrednio zastosować i do Polski. Także u nas ceny zboża ruszyły trochę z miejsca, ale na stosunki naszej wsi pozostaje to bez wpływu, gdyż wieś w dzisiejszych czasach jest małą dostawczynią zboża, a przeważnie trzody i bydła. A pod tym względem **stosunki są katastrofalne.** Słyszeliśmy przecież od znających stosunki, że dziś sprzedaje się krowę czy konia za 40—50 zł., świnię za 5 zł., że z powodu braku i nierentowności zbytu zabija się trzodę albo na własny użytek, albo poprostu topi się ją. Jakże można wobec tego skonstruować związek między polepszeniem się cen zboża a możliwością wyniknięcia stąd poprawy naszych stosunków gospodarczych? Jest to, otwarcie mówiąc, naukowo — biurokratyczny pomysł, który w praktyce wygląda zupełnie inaczej. Zresztą i sprawozdanie nie twierdzi stanowczo, jakoby **zwyżka cen zboża musiała** wpłynąć dodatnio na ogólną sytuację gospodarczą (wyższa zdolność nabywcza wsi), a mówi tylko, że **powinna** — to jest wielka różnica między musem a nadzieją, a która może albo i nie może spełnić się.

Daleko ważniejszą rzeczą, niż problematyczny wpływ zwyżki cen zboża jest stwierdzenie, że „produkcja przemysłowa uległa zmniejszeniu" — co to znaczy, wiemy: zwiększenie bezrobocia. Czy stało się to wskutek zahamowania eksportu do Rosji czy wskutek „zaniku procesów inwestycyjnych" — delikatny przytyk do zaniechania inwestycyj przez rząd z powodu deficytu budżetowego — czy z innych przyczyn, to nie zmienia stanu rzeczy: **przemysł dalej zamiera.** A mimo to instytut wyraża się, delikatnie mówiąc, bardzo oględnie o tzw. rynku pracy, podnosząc, że „jesienny sezon wzrostu bezrobocia zaczął się dopiero pod koniec miesiąca" (października), ale za to, dodajmy, zaczął się intensywnie, dodając do już istniejącego ćwierć miljona bezrobotnych dalsze tysiące.

A jak się przedstawia sytuacja w handlu? Oto: w handlu hurtowym obroty były naogół **małe**, w obrotach detalicznych ożywienie sezonowe **było naogół słabsze,** niż zazwyczaj, w handlu spożywczym i artykułami monopolowemi **nastąpił spadek realnych obrotów** — taki jest obraz handlu. A nie mógł on być inny, jeżeli stosunki kredytowe uległy dalszemu **pogorszeniu, jeżeli wzrosła niewypłacalność,** dochody producenta i kupca **maleją itd.** Są to objawy zupełnie odmienne, niż te, o których sprawozdanie się zaczyna i te ostatnie są prawdziwym, rzeczywistym stanem naszego życia gospodarczego. Retuszowanie, zamalowywanie — to tylko praca dla zniekształcenia tego ponurego obrazu. Zresztą czy ludzie muszą dopiero z papierowych wypracowywań dowiadywać się, jak im się powodzi? Każdy na odnośne pytanie odpowie lepiej, bo z życia, aniżeli najmędrsze wywody.

Pięć lat nieudolności

NA POLU BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

W lipcu 1926 roku, ówczesny premjer pierwszego rządu sanacji prof. **Bartel** opowiadział się jako zwolennik bezwzględnego poparcia i rozwinięcia **masowego budownictwa mieszkań dla ludności pracującej.**

Pierwszym krokiem w tym zakresie miało być ogłoszone w kwietniu 1927 roku rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, nowelizujące ustawę o rozbudowie miast z 1925 roku w kierunku wybitnego uprzywilejowania społecznego budownictwa małych mieszkań przez gminy, spółdzielnie mieszkaniowe w ścisłem tego słowa znaczeniu, oraz instytucje społeczno-humanitarne.

RZECZYWISTOŚĆ UROJONA

Jak w wielu poczynaniach gospodarczych sanacji pierwszy krok okazał się jednocześnie ostatnim. Wprawdzie komisja ankietowa ogłosiła cały tom badań i wskazań w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, wprawdzie w departamencie samorządowym Ministerstwa spraw wewnętrznych, w biurze ekonomicznem Prezydjum Rady ministrów, w Ministerstwie Robót Publicznych i Ministerstwie Skarbu opracowywane były jakieś wielkie projekty reformy budownictwa mieszkaniowego, wprawdzie ostatni rząd prof. Bartla wniósł nawet do Sejmu coś w rodzaju projektu nowej ustawy, a Ministerstwo Robót Publicznych ogłosiło drukiem cały tom dociekań w tej sprawie — jednakże wszystko to okazało się **rzeczywistością urojoną...**

FAŁSZYWA DEFINICJA SPÓŁDZIELNI

Rzeczywistość rzeczywista poszła w zupełnie innym kierunku. Przepisy wykonawcze do wspomnianego wyżej rozporządzenia Prezydenta, wykoślawiły zupełnie dobre tendencje ustawy, wypaczyły **definicję spółdzielni mieszkaniowej,** ustaloną rok przedtem przez organ Ministerstwa Skarbu, Radę Spółdzielczą, a przez sześciomiesięczne opóźnienie, spowodowały **szereg faktów** dokonanych w podziale kredytów budowlanych, uniemożliwiających wykorzystanie skromnych środków przewidzianych w ustawie, na budowę mieszkań dostępnych dla robotników i szerszych rzesz pracowników umysłowych.

BRAK NADZORU

Reszty dokonał brak nadzoru nad karygodną w wielu wypadkach i lekkomyślną gospodarkę Komitetów Rozbudowy i świadome sprowadzenie do zera nawet tak skromnie pomyślanego organu centralnego, jakim miała być Państwowa Rada Rozbudowy Miast przy Ministerstwie Skarbu.

W rezultacie pięć ostatnich lat zostało dla planowej akcji budowlanej tak samo zmarnowane, jak i lata poprzednie. Nędza mieszkaniowa ludności robotniczej rośnie w sposób zupełnie niebywały i nie znajduje sobie dzisiaj odpowiednika w żadnym już z krajów Europy. Wybudowane zaś nieliczne stosunkowe małe mieszkania są wskutek wysokiego komornego nieuostępne dla robotników. — Najlepszym przykładem są tutaj domy wybudowane dla robotników przez Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu. Mieszkań niema komu wynająć — bo są za drogie. Bałagan gospodarki kapitalistycznej ujawnia się i w tej dziedzinie z całą jaskrawością.

NIEMA NADPRODUKCJI MIESZKAŃ

Setki tysięcy robotników gnieździ się w norach, ale niema nabywców na nowowybudowane mieszkania, bo gospodarka jest bezplanowa, nie licząca się zarówno z potrzebami jak i możliwością płatniczą szerokich rzesz społeczeństwa.

PPS wniosła do Sejmu w 1929 roku projekt ustawy przewidujący budowę **MILJONA IZB** w ciągu najbliższych dziesięciu lat. Realizacja tego projektu miała na celu nie tylko zwalczanie klęski mieszkaniowej, ale i stworzenie wielkiego warsztatu pracy, ożywienie wielu gałęzi przemysłu, zmobilizowanie drogą dużego wysiłku wszystkich warstw społecznych dużych środków na cele produkcyjne i planowe ich zużycie. Wpływ tej akcji na poważne złagodzenie zbliżającej się wówczas klęski bezrobocia nie ulegał żadnej wątpliwości. Projekt nie doczekał się nawet rozpatrzenia na komisji. Akcja została zmarnowana.

WSZĘDZIE DEFICYT

Dziś po pięciu latach rząd przychodzi do Sejmu z projektem... **nowelizacji ustawy o podatku od lokali.** Państwowy fundusz rozbudowy miast ma **deficyt.** Zrozumiałe. Wpływy na ten cel przewidziane ustawowo były znikomo małe w stosunku do potrzeb zamierzonej akcji: 3/4 podatku lokalowego oddaje się na budżety gmin i budowę koszar, podatku od placów niezabudowanych i niedostatecznie zabudowanych nie ściąga się nawet w połowie, w Warszawie na Nowym Świecie, na Marszałkowskiej mamy tereny **rolnicze, a nie budowlane,** bo rosną na nich buraki i kartofle, zwalniając właścicieli od podatku. Ale przecież nie uratuje się państwowego funduszu rozbudowy miast, nie oprze się dalszej akcji budownictwa mieszkaniowego na podniesieniu do 12% podstawy wymiaru podatku lokalowego dla mieszkań cztero i więcej izbowych, z czego zresztą tylko 5.5% przeznaczone zostanie na ten cel, a reszta na rzecz gmin i funduszu kwaterunku wojskowego. **W uzasadnieniu wniosku niema nawet obliczenia wysokości wpływów z tego źródła, gdyż są one niedostateczne dla pokrycia obecnego deficytu.**

WIELKA KLAPA!

Wniesienie projektu tej ustawy potwierdza tylko jedno: **rezygnację dzisiejszych czynników miarodajnych z rzeczywistej reformy budownictwa mieszkaniowego,** rezygnację z akcji mogącej przynieść istotną poprawę warunków mieszkaniowych rzesz robotniczych i ożywić nasze życie gospodarcze.

Moda jest dzisiaj na akcję filantropijną.

Robi się zbiórkę produktów na bezrobotnych.

Apeluje się do robotników żeby wzięli na swoje barki utrzymanie robotników, którzy utracili pracę.

W dziedzinie budownictwa mieszkaniowego polecono gminom budowę domów i baraków drewnianych.

Akcja potanienia budownictwa, użycia drzewa jako materjału konstrukcyjnego, lub uwzględnienia tego materjału w większym zakresie niż dotychczas, obok innych materjałów zastępczych, prowadzona planowo i na szeroką skalę, mogłaby przynieść pokaźne rezultaty społeczne i gospodarcze. Ale wymaga ona tak samo zasadniczej zmiany dziś obowiązującego ustawodawstwa mieszkaniowego, zmobilizowania i przeznaczenia na budownictwo i na obniżenie świadczeń od pożyczek budowlanych — wielkich funduszów.

Prowadzona w tym zakresie i na takich podstawach jak obecnie jest tylko jednem z ogniw uprawianej dzisiaj **FILANTROPJI.**

A. Tęp[illegible]ki.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Kupić, zastraszyć, zniszczyć

W artykule pod tym tytułem „pisze N. Głos Przemyski" (Henryk Swoboda) jakiemi metodami usiłuje sanacja przemieniać ludzi w swoje narzędzia:

„Wierzą oni, że w głębi duszy ludzkiej znajduje się błoto, i do tej warstwy starają się dotrzeć. Wierzą oni, że człowieka można **spodlić, złamać, kupić.** Wierzą w nieprzepartą siłę brzęku złota, blasku wysokich stanowisk, mirażu awansu, blichtru orderów. Sięgają do najgłębszych pokładów chciwości i nieokiełzanej ambicji ludzkiej, żądzy pieniędzy i wyniesienia. Któż temu się oprzeć zdoła, jeżeli oni się nie oparli? Jest to psychika człowieka, który zdradził swą ideologję i chciałby wszystkich za sobą w błoto pociągnąć. Istnienie ludzi uczciwych, wiernych swym przekonaniom, przywiązanych do sztandaru, niezłomnych i mocnych, drażni ich i denerwuje. Trzeba wszystkich sprowadzić do jednego poziomu. Trzeba zdusić wszelką cnotę, aby stłumić ten żywy wyrzut sumienia.

Sądząc innych według siebie, trudno im uwierzyć, aby ktoś miał więcej charakteru, niż oni. Są przekonani, że życie polityczne — to targowisko, na którem dusze ludzkie, przekonania i idee są na sprzedaż. Jak oni głęboko gardzą człowiekiem, jak drwią z wszelkiej ideowości, jak szydzą z wiary w przekonania! Honor i cześć ludzka stały się najtańszym towarem.

Ale nie wszystkich wszak można kupić. Pomijając już fakt, że jednak mogą się tacy znaleźć, którzy potrafią owym pokusom się oprzeć, byłoby to zbyt kosztownem. I dlatego też metodę kupowania sumień ludzkich uzupełnia się drugą metodą, **metodą zastraszania.** Są tacy, którzy mają na tyle charakteru, że za srebrniki karjery nie sprzedadzą swej wiary i niezależności. Ale gdy przesunie się przed ich oczyma widmo utraty pracy i nędzy, gdy zagrozi się im tragedją zwichnięcia ich spokoju i szczęścia rodzinnego, załamią się nieraz i upadną. Niema nic ohydniejszego, jak ta spekulacja na szlachetnych uczuciach miłości ludzkiej do rodziny i dzieci, jak to stawianie uczciwych ludzi wobec dylematu: szczęście twych dzieci, lub wierność dla twej idei. Łatwo jest człowiekowi porządnemu wybrać między drogą uczciwą, a upodleniem, ale gdy każe mu się wybierać między dwoma uczuciami miłości, wtedy zaczyna się prawdziwa tragedja. Jeden jak sienkiewiczowski Jurand upokorzy się dla dobra dziecka, drugi jak Agamemnon poświęci dziecko dla idei. Ile takich tragedyj przeżyć musiało wielu ludzi w Polsce w czasach „sanacyjnych". Ileż to ludzi załamało się pod tym ciężarem, straciło szacunek dla samego siebie!"

Autor dodaje:

„Ile się Polsce wyrządza w ten sposób szkody, pisaliśmy już nieraz. Współczesne państwo demokratyczne, oprzeć się musi na sile charakteru, mocy ducha i poczuciu godności swych obywateli. Wartości tych nie tępi się w społeczeństwie bezkarnie. „Mocarstwowej Polski" nie zbuduje się na kartkach".

Poczem dorzuca uwagę.

„I jeżeliby ordery miały jakąkolwiek wartość wychowawczą, należałoby w Polsce stworzyć order „Virtuti Civili" (dzielności cywilnej). Odwagi wojskowej nigdy podobno narodowi naszemu nie brakło, jakżeż jednak często nie starczyło odwagi cywilnej".

Mamy tu poważne rozumowanie, troską podyktowane z powodu tego „doboru nienaturalnego", który pielęgnuje sanacja.

I w sanacyjnej prasie jednak spotyka się czasami charakterystyczne obrazki. Niedawno „Kurjer Ilustrowany" donosił, że w kołach sądowych w Warszawie krąży pogłoska o przeniesieniu na emeryturę prokuratora Sądu Najwyższego, p. Adama Grzybowskiego, ponieważ w prasie znalazła się wzmianka, iż pewnego dnia w sądzie podszedł on do oskarżonych w procesie brzeskim i rozmawiał z Wincentym Witosem i Hermanem Liebermanem, oraz z niektórymi z obrońców.

A dodać tu trzeba, że chodzi tu o wysokiego urzędnika i człowieka starszego, który od 1 kwietnia 1932 roku normalnie przejść ma w stan spoczynku.

Tak przedstawia się informacja dziennika sanacyjnego. Czy taka możliwość nie wygląda koszmarnie?

„Wybory" przemyskie

DWA GŁOSY O NICH

Sanacyjny „**Kurjer Wileński**", pisząc o „wyborach" przemyskich, zaopatruje ich „wynik oficjalny" następującym komentarzem:

„Dwa razy już apelowała opozycja do społeczeństwa — i dwa razy otrzymywała tę samą odpowiedź: społeczeństwo aprobuje zeszłoroczny wynik ogólnych wyborów — społeczeństwo ma zaufanie do ludzi Obozu Pomajowego".

Tak przedstawia się sprawa pismu sanacyjnemu, które notabene z odległości ma tem większą pewność siebie, bo kto w Wilnie zna teren przemyski?

A teraz rzecz odmalowana niesanacyjnie, a podana na podstawie znajomości faktów

„**Nowy Głos Przemyski**" pisze:

„Odpowiedź na to nękające dziś szeroki ogół pytanie, jak sanacja zdobyła te cztery mandaty znajdziemy w tem co **widział, co mówił i co stwierdził** pełnomocnik listy nr. 7 tow. dr. Grosfeld na wtorkowem posiedzeniu Okręgowej Komisji Wyborczej. Otóż tow. dr. Grosfeld jako **pełnomocnik listy nr. 7 zarzucił dowodnie, że** protokoły z całego szeregu komisyj obwodowych są sfałszowane i **że ustalone przez** Obwodowe Komisje wyborcze wyniki głosowania są w tych wypadkach odmienne zupełnie od wyników przedłożonych Okręgowej Komisji Wyborczej. — Komisja jednakowoż **większością jednego głosu uchwaliła nie badać wogóle zarzutów podniesionych przez pełnomocników list,** mimo, że tow. dr. Grosfeld przedkładał pełnowartościowe dowody ich prawdziwości. W dalszym zaś ciągu stwierdził pełnomocnik listy nr. 7 tow. dr. Grosfeld, jako specjalność powiatu krośnieńskiego, **iż w szeregu obwodów głosowania zaginęły protokoły głosowania wobec czego dostarczono stamtąd jedynie karty obliczeniowe nie podpisane przez nikogo.** Na kartach tych były tylko pałki ujęte wężykiem z napisem 1. Odnosi się to do gmin Targowiska, Kobylanc, Odrzykoń i innych, w których tak PPS jak i ludowcy mają swoje silne stare organizacje, a w których według tych kart obliczeniowych nie padł rzekomo ani jeden głos na siódemkę. **Z tych obwodów głosowania pełnomocnik naszej listy przedkładał poświadczenie mężów zaufania i członków komisyj a odnośnie do Targowisk nawet i przewodniczącego komisji stwierdzającego rzeczywiste wyniki głosowania w danym obwodzie.** Jednakowoż Okręgowa Komisja wyborcza większością jednego głosu odmówiła przyjęcia tych dokumentów do aktów".

„Nowy Głos Przemyski" wylicza długi szereg gmin zarówno z krośnieńskiego, jak z przemyskiego, sanockiego, brzozowskiego gdzie zaszły niesłychane różnice pomiędzy ustalonemi przez komisje, a „powstałemi" wynikami. Są tam podane i takie gminy gdzie paręset głosów, oddanych na 7-kę topniało do zera.

Wzmiankowany nasz organ bratni podaje nadto, że tę sytuację, iż w Okręgowej Komisji Wyborczej znalazł się ów jeden głos, przeciwny badaniu zarzutów, podniesionych przez pełnomocnika 7-ki należy zawdzięczać „wymownej nieobecności" członka komisji dr. Reichmana, względnie jego zastępcy dr. Landau'a, którzy — jak się wyraża „Nowy Głos Przemyski" — „wyszli najwidoczniej z założenia, że lepiej pozostać na uboczu, niż dać się ewentualnie spowodować prymitywnem uczuciem słuszności i uczciwości i sprzeciwić w jednym czy w drugim wypadku „wszechmocnym" wielmożom".

Zapobiegajcie chorobom!

Jeszcze o śledztwie w sprawie pogrzebu śp. Średniawskiego

Z Myślenic piszą nam:

Nazwisko wymienionego akademika, którego obok „więźniów brzeskich" w związku z wygłoszonem na cmentarzu przemówieniem przesłuchiwała policja w Myślenicach, brzmi nie Kapica, ale Kurek.

Przy tej sposobności chciałbym zilustrować poziom owego śledztwa. Otóż wyżej pomienionemu, przesłuchiwanemu raz przez posterunkowego, a drugi raz przez komendanta posterunku, zarzucono występowanie w imieniu organizacji nielegalnej, oraz użycie podburzających, do podpaleń wzywających słów. Wyjaśnienia nie pomogły, policja nie uznała statutu Związku Młodzieży Wiejskiej, spółdzielni oświatowej z odp. udziałami w Krakowie, zatwierdzonego przez sąd okręgowy, wydział handlowy w Krakowie. Owo zaś miejsce „podburzające" „do podpaleń wzywające" w przemówieniu brzmiało: „Polą sie juz łogniska (tzn. koła „Znicza") pod Dalinem, a i hań pod Grodziskiem, a niedługo i cały powiat łozpolemy, bo duzo łognia w nasyk piersiak, a jesce więcy młode siły!"

To było naprawdę podburzające!

Na tłumaczenie tym materjałem obciążonego odpowiedział p. komendant: „Ale my musimy to podać do sądu!"

Doniesienie musi się zrobić. Z rozpalenia ognisk oświatowych robi się akcję podpalania!

Płace górników obniżono — bez udziału górników!

Spadek funta angielskiego wywołał w całej prasie kapitalistycznej lament i wołanie o środki zaradcze przeciw grożącemu niebezpieczeństwu utraty skandynawskich rynków zbytu dla naszego węgla. Rząd, jak zwykle w podobnych wypadkach, zaczął konferować z kapitalistami węglowymi, wysyłać różne komisje do szczegółowego zbadania sprawy i wydawać szumne komunikaty, uspakajające opinję publiczną, a przedewszystkiem zainteresowanych właścicieli kopalń, i głoszące, że Rząd jest zdecydowany zastosować skuteczne środki zaradcze, przeciw możliwości utraty rynków węglowych na rzecz Anglików.

I... naraz zapanowała w prasie kapitalistycznej dziwna cisza na temat możliwości utraty rynków węglowych. Czyżby groźne niebezpieczeństwo nagle minęło?

Nic podobnego. Walka konkurencyjna między polskim a angielskim węglem trwa dalej, ale środki na prowadzenie tej walki polscy kapitaliści znaleźli już na odbywających się w tajemnej ciszy gabinetów ministerjalnych naradach między potentatami węglowymi i dygnitarzami rządowymi. Że się wynikiem tych tajemnych narad ani rząd, ani kapitaliści, nie chcą przedwcześnie pochwalić — nic w tem dziwnego. Bo wbrew krzykliwym i buńczucznym zapowiedziom kapitalistów i rządu o gotowości do najdalej posuniętych ofiar na rzecz obrony zagrożonych rynków węglowych, uchwalono, że **ofiary te winni ponieść w całości i tak już głodni górnicy.**

Oto treść tych wstydliwie ukrywanych uchwał: **Do 1 stycznia, dopóki nie można obniżyć płac ze względu na ważność orzeczenia komisji arbitrażowej, rząd będzie dopłacał zł. 2.50 do każdej tony wywiezionego na rynki skandynawskie węgla. Od 1 stycznia dopłaty rządowe zostaną wstrzymane, a wzamian za to obniżenie zostaną płace górnicze o 6% i w ten sposób stworzono węglową premję eksportową.**

Uchwały te są szczytem cynizmu! Bo aczkolwiek przyzwyczailiśmy się już do tego, że kapitaliści zwalają bezceremonialnie wszystkie kłopoty, związane z utrzymaniem przemysłu, na barki robotników, a sami zostawiają sobie jedyny „kłopot" zgarniania możliwie wysokich zysków, to jednak tego, aby zgóry ustalono bez wszelkiego udziału przedstawicieli górników, obniżkę płac — **jeszcze nie było.**

Dotychczas, gdy zamierzano przeprowadzić jakąś obniżkę płac, rokowano ze związkami zawodowymi. Musiano przytaczać powody, uzasadniać, czy są słuszne, czy niesłuszne konieczności, które zmuszają do obniżki. Związki mogły przeciwstawiać swoje argumenty, walczyć ze stanowiskiem kapitalistów, wysuwać swoje wnioski, a w końcu odwoływać się do ogółu robotników.

Obecnie w okresie rządów sanacji, wszystko to odpada. Sprawę płac 107 tysięcy robotników załatwia się krótko, bez wielkich kłopotów. Kilku dyrektorów kopalń, kilku dyrektorów poszczególnych departamentów ministerjalnych, kilka poufnych konferencyj i sprawa załatwiona.

Pewnie, zewnętrzna komedja układów ze związkami w styczniu zostanie prawdopodobnie utrzymana. Ale będzie to tylko komedja, w której przedstawiciel rządu będzie nakłaniał przedstawicieli robotników do wyrażenia zgody na obniżkę płac, mając jednocześnie w kieszeni gotowy wyrok do zadecydowania w charakterze rządowego arbitra o obniżce płac, w wysokości, ustalonej na kilka miesięcy przedtem na tajnych konferencjach kapitalistów z rządem.

Zdaje mi się jednak, że ten tak łatwo uzgodniony między rządem i kapitalistami plan stworzenia stałej premji wywozowej kosztem obniżki płac jest trochę lekkomyślny, bo zrobiony bez gospodarza, a w tym wypadku są nim górnicy. Jeżeli kapitaliści węglowi i przedstawiciele rządu liczyli na pomoc sanacyjnych związeczków przy wprowadzeniu tego „chytrego" planu, to się napewno przeliczyli. Zorganizowani klasowo górnicy znajdą napewno łatwy sposób przekonania ogółu górników węglowych o potrzebie wspólnej i zdecydowanej walki przeciw tej, ukartowanej za ich plecami, nowej grabieży części głodowych płac.

A może panowie kapitaliści i przedstawiciele rządu będą straszyli nas i społeczeństwo, że gdy się nie zgodzimy na obniżkę płac, to górnicy wskutek ewentualnej straty rynków, utracą pracę?

Stara to piosenka i już zbyt oklepana. Górnicy już dawno opłacają premję eksportową z wielu innemi nadwyżkami w formie zbyt niskich płac i najwyższej wydajności pracy w Europie.

Dla przypomnienia przytaczam już raz ogłoszone cyfry płac i wydajności pracy górników w krajach, z któremi prowadzimy walkę konkurencyjną:

Przeciętna wydajność angielskiego robotnika w górnictwie wynosi 1.102 kg. na dniówkę, a płaca za tę wydajność 2 dolary i 25 centów. Wydajność niemieckiego robotnika w górnictwie wynosi przeciętnie na dniówkę 1.113 kg., a płaca — po ostatniej 7%-owej obniżce — 1 dolar 83 centy amerykańskie.

Przeciętna zaś wydajność w polskiem górnictwie wynosi na dniówkę 1.388 kg., a płaca łącznie ze wszystkiemi dodatkami socjalnemi, wynosi tylko 1 dolar 8 centów. Czyli robotnik w Polsce wydobywa dziennie o 286 kg. węgla więcej, aniżeli jego angielski towarzysz, a otrzymuje więcej niż o połowę, niższą płacę; wydobywa również o 275 kg. węgla więcej, aniżeli jego niemiecki towarzysz, a otrzymuje o 75 centów amerykańskich dziennie mniejszy od tego ostatniego zarobek.

Wreszcie górnicy, ponosząc tyle ofiar, **mają chyba prawo żądać, by dopuszczono ich przedstawicieli do kontroli i równorzędnej decyzji w sprawach gospodarki węglowej.** Tak być nie może, aby jedni tylko pracowali i płacili, a inni tylko rządzili i zgarniali zyski. Nie! Na tak wygodny dla kapitalistów i rządu podział ról górnicy nie zgodzą się pod żadnym warunkiem. W układach będziemy musieli o tych wszystkich rzeczach jeszcze dobitnie pogadać. Zaręczamy, że rozmowy, które w styczniu przeprowadzimy, będą mniej przyjemne od tych, które zwykli prowadzić panowie kapitaliści, zdala od zgiełku mas, w ciszy gabinetów ministerjalnych. Wszyscy górnicy, na oczach całego społeczeństwa, przekonają kogo należy, że są wolnymi obywatelami i nie pozwolą nikomu samowolnie rozporządzać ich prawem do życia, jak w wiekach niewolnictwa.

Jan Stańczyk.

JAN BOJER

ŻYCIE

60

Otworzyła oczy, a to, co zobaczyła, nie było ani lasem, ani błękitem nieba. Zobaczyła matkę, daleko a przecież blisko, nierealną a jednak żywą, stała tam i uśmiechała się: — Tak było ze mną. Taki też jest twój los. Ale wtedy będziemy przecież razem. — I biała postać rozwarła ramiona.

— O czem myślisz? — spytał Reidar, zwracając się do niej twarzą.

Znów ramionami oplotła mu szyję, i przylgnęła doń z całej siły, jęcząc: — Reidarze, Reidarze!

ROZDZIAŁ XV.

Wiele się wydarzyło, odkąd kapitan Riis pozostał sam, ale teraz już minęło i zaczynał się uspakajać. Po odejściu dzieci, przez całą noc wałęsał się po lesie i mieście. O świcie zaczął padać deszcz, a kapitan zauważył, że zgubił gdzieś kapelusz, a na nogach ma pantofle.

Przyszedł wreszcie do domu i położył się, ale musiał znów wstać. Przed południem stał przy oknie, z oczyma wlepionemi w podwórze, gdy nagle wyłonił się mężczyzna — co? Generał! Zadośćuczynienie! Prośba o przebaczenie! Tak, oczywiście! Zapóźno! Ozwał się dzwonek. Znów wsunął się do łóżka. Zadzwoniono jeszcze raz, naciągnął kołdrę na głowę. Niech dzwonią! Popołudniu znów ozwał się dzwonek. Tym razem nie widział, kto przyszedł, ale domyślał się. Leżał jeszcze w łóżku i nie wstał.

Kapitan Riis widział kiedyś podczas pewnej bijatyki człowieka, który powalony kilkakrotnie, raz po raz usiłował jednak wstać, by rzucić się na przeciwnika, za każdym razem coraz to bledszy i bardziej krwawiący. Dźwignął się na kolana, ale ugodzony, zachwiał się i upadł, potem wsparł się na łokciu, lecz otrzymał cios, wreszcie podniósł już tylko głowę, wciąż jeszcze z nadzieją zemsty w gasnących oczach, ale cios był niemiłosierny. Był to człowiek stary, siwowłosy. Kapitana Riisa również raz po raz rzucano na ziemię, a oto próbuje dźwignąć się po raz ostatni i na swój sposób wziąć odwet. Skupił wszystkie siły, by skończyć swój regulamin wojskowy, chciał pokazać, że nie jest jeszcze zdruzgotany. Pewnego pięknego dnia skończył też swoją pracę. Oczyścił wypłowiały surdut i cylinder i z pakietem pod pachą ruszył do miasta. Był to wielki dzień. Uzyskał też audjencję u ministra i wszedł do jego gabinetu. Była to wielka chwila.

Słowa jego brzmiały trochę niepewnie, ale oczy błyszczały, gdy wręczał pakiet z rękopisem. Radca stanu spojrzał nań zdumiony i zdawał się nie chcieć przyjąć rękopisu. — Jakto, czyżby pan nie wiedział — rzekł — że komisja wojskowa opracowała już regulamin wojskowy? No tak, storthing jeszcze nie obradował nad nim, ale teraz, wobec zgody wzmocnionego wydziału z departamentem, projekt całkiem nowy nie może już mieć wpływu. — Radca stanu patrzył chwileczkę przez okno, gładząc swą ciemną brodę. — Nie chcę zresztą taić przed panem, że mamy istną powódź nowych projektów, opracowanych zwłaszcza przez dawnych oficerów — i uśmiechnął się, jakby dla złagodzenia nieco swych słów. — Zresztą może się pan zwrócić jeszcze do przewodniczącego komisji wojskowej — dodał, widocznie pragnąc się go pozbyć.

Kapitan Riis zacisnął usta i wyszedł ze swym pakietem. Wszak komisja wojskowa często wzywała generała Banga jako doradcę, a przewodniczącym był młody kapitan. Czy ma się upokorzyć i pójść także tam, by spotkać się z odmową? Nie. Ale u wylotu ulicy zawrócił. Jednak to jeszcze promyczek nadziei. Starał się utrzymać na nogach i udał się tam.

W parę godzin później stara posługaczka sprzątała właśnie pokoje, gdy wszedł chwiejąc się na nogach, rzucił pakiet na stół, i w kapeluszu na głowie padł na krzesło. Oczy miał nabiegłe krwią, i półgłosem mruczał o rzeczach, których zgoła nie rozumiała. Wreszcie pozwolił, by pomogła mu położyć się do łóżka, w którem pozostał przez kilka dni.

Ale i to minęło! Kapitan Riis czuł, że przeżył już ostatnie rozczarowanie, gdyż teraz nie miał się już czego spodziewać. Wałęsał się i odkrywał, że ma jeszcze nogi, które go noszą. Ale dni zbyt się jednak dłużyły. Puste mieszkanie jest dobre dla człowieka pracującego. A on żył teraz bezczynnie. Spensjonowany kapitan nie jest żadną ważną figurą, ale gdy opracowuje nowy regulamin wojskowy, znaczy wtedy więcej niż dowodzący generał. Zostaje wyniesiony na władcę, ręka jego staje się wszechwładną, ale teraz i to już należy do przeszłości. Znów został zdegradowany na pokrzywdzonego starca, który w nocy nie może spać, a we dnie nie ma odwagi wyjść na powietrze. Próbował rysować dla biura inżynierskiego, ale ręka mu się trzęsła, oczy były słabsze niż przedtem. Miał jeszcze długi honorowe i uświadomił sobie teraz, że musi się wyrzec spłacenia ich.

Czas dłużył się naprawdę. Wieczorem kładł się do łóżka, nie spełniwszy w ciągu dnia żadnej pracy. Rano wstawał, nie oczekując niczego dobrego. O zmierzchu wychodził z domu pełen lęku, jak dawniej, że u wylotu ulicy spotka kogoś, komu syn jego dłużen był pieniądze. Wracał do mieszkania, gdzie nikt go nie oczekiwał. Nikt już nie dzwonił, a on zaczął to odczuwać jako brak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy znowu „niewykryci sprawcy"?

Z kilku stron otrzymaliśmy listy, zwracające nam uwagę, że upłynęły już prawie trzy miesiące od chwili tragicznego zgonu ś. p. Tadeusza Hołówki. Dotychczas nic jednak niewiadomo, czy śledztwo dało jakieś rezultaty, a nawet czy wogóle jest jeszcze prowadzone.

Twierdzono z całą pewnością, że zabójstwa dokonała Ukraińska Organizacja Wojskowa. Kierownictwo tej „organizacji" publicznie — w Genewie — wyparło się udziału w mordzie. A społeczeństwo polskie nic nie wie, do jakich wniosków doszło śledztwo, w jaki żywy sposób zabójcy mogli wpaść bez śladu pod ziemię; wszak każda jako tako sprawna policja musiałaby przez trzy miesiące coś ustalić.

„Tylko" 4 miljony deficytu

Prasa sanacyjna triumfuje: deficyt budżetowy za październik wynosi „tylko" 4 miljony zł., a ponieważ za wrzesień wynosił 8'5 miljonów, więc jest powód do triumfu.

Czy naprawdę jest? Niech na to odpowie zestawienie w tym miesiącu dochodów i wydatków: dochody — w porównaniu z październikiem ub. r. — zmniejszyły się o 23 miljony, natomiast wydatki tylko o 18 miljonów, czyli że tempo spadku dochodów jest silniejsze niż oszczędności. A wobec dotychczasowych doświadczeń wolno mieć pewne wątpliwości co do realności ogłoszonych cyfr i ostatecznego wyniku. Faktem bowiem jest, że podatki i monopole spadły o 25 miljonów, natomiast kolej dała o 17 miljonów więcej — zadziwiająca rzecz.

Od kwietnia do końca października tj. przez 7 miesięcy roku budżetowego deficyt wynosi 128 miljonów — przeciętnie po 18 miljonów miesięcznie. Na cały rok wynosiłoby to okrągło 220 miljonów — z jakiej więc racji preliminarz na r. 1932/33 przewiduje deficyt tylko 77 miljonów? Czy rząd ma podstawy spodziewać się, że następny rok będzie lepszy niż obecny? Fakta wskazują na coś całkiem przeciwnego, mianowicie na pogorszenie się sytuacji gospodarczej, co musi pociągnąć za sobą zmniejszenie się dochodów, zwłaszcza z kolei i monopoli. Nie trudna to rzecz uszeregować kolumny cyfr i dać je przez powolną większość uchwalić, ale trudniej będzie zebrać blisko półtrzecia miljarda z wyczerpanego przesileniem społeczeństwa. Skarb z tem też się liczy, czego dowodem jest tendencja do wynalezienia nowych źródeł dochodu przez nałożenie nowych i podwyższenie starych podatków. Czy ta polityka wyda pożądany efekt, zobaczymy.

Jak można liczyć się choćby z możliwością wykonania tego preliminarza, który głosami BB zostanie budżetem, jeżeli taki ważny czynnik życia gospodarczego: ruch kredytowy wykazuje coraz silniejszy upadek? Czy można wogóle mówić o takim ruchu, jeżeli w październiku br. liczba protestów wekslowych wynosiła 118 miljonów — o 3 miljony więcej niż w tymże miesiącu ub. r.? Jak można mówić o normalnym ruchu handlowym, jeżeli w październiku br. było 59 upadłości — o 6 więcej niż w październiku ub. r.? A wśród tych upadłości znajduje się 30 poważnych firm przemysłowych wobec 19 w ub. r.!

To są wszystko objawy, które nie zapowiadają możliwości wykonania budżetu w ramach preliminarza. To też mimo zaprzeczeń ciągle ponawiają się pogłoski o nowej kombinacji oszczędnościowej, mianowicie o ponownem obniżeniu płac urzędniczych o 10%. Rząd zaprzecza, wiceminister Nakoniecznikow zaprzeczył, prasa sanacyjna otrzymała polecenie zaprzeczenia — mimo to pogłoski uporczywie się utrzymują, wywołując zrozumiałe zaniepokojenie.

Niema więc powodu do triumfów z powodu przypadkowego lepszego wyniku w październiku niż był we wrześniu. Przychodzą ciężkie miesiące zimowe, kiedy ludność nie będzie miała ani zarobku ani możności nabywania artykułów spożywczych i monopolowych — wtedy się dopiero okaże, czy październik nie był wyjątkiem, czy dalsze miesiące nie zaćmią triumfu.

Spisek hitlerowski

Wykryte i ogłoszone przez rząd pruski dokumenty wykazują niezbicie, że Hitler zupełnie oszalał. On, który niedawno pod przysięgą zeznał, że dąży do swych celów tylko drogą legalną; który prosił o audjencję u prezydenta Hindenburga i zapewniał go, że gdy dojdzie do władzy dotrzyma wszystkie zobowiązania międzynarodowe; który usiłuje wejść w koalicję z tak praworządnem stronnictwem jak centrum — tensam Hitler układa ze swym podkomendnym każe układać proklamację, w której co drugie słowo to śmierć, w której jego „szturmowcy" otrzymują nieograniczoną władzę mordowania wszystkich opozycyjnych, w której cynicznie mówi się o wygłodzeniu pewnej części ludności.

Mieszczaństwo niemieckie, które głosami swemi zrobiło z gromady nieuków i awanturników wielką sięgającą po władzę partję, działało w zaślepieniu, że przez poparcie Hitlera stwarza „odtrutkę" przeciw socjalistom. Wielki przemysł niemiecki, który finansował ruch Hitlera, był zdania, że wychowuje sobie wierną i na wszystko zdecydowaną gwardję przeciw komunistom. Ani mieszczaństwo ani wielki przemysł nie wzruszały się tem, że ich pupile dzień w dzień dokonywali napadów i mordów — ofiarami przecież byli albo socjaliści albo komuniści, wobec których szturmowcy Hitlera, zawsze działając masowo, byli tanimi bohaterami. Sądy też łagodnie traktowały te zbrodnie; zawsze wynajdywano jakieś okoliczności łagodzące, zawsze się kończyło na małych karach — można śmiało mówić o bezkarności.

Teraz czynniki te mają dowód, że wychowany ich głosami i ich pieniądzmi ruch zna jeden środek i jeden cel: gwałt, wojnę przeciw wszystkiemu i wszystkim, którzy nie noszą trójramiennego krzyża. Przekonywują się, że nie chodzi wcale o utworzenie „trzeciego państwa" oczyszczonego z socjalistów, komunistów i żydów, a chodzi tylko o możność wykonywania gwałtów dla gwałtu samego. Hitleryzm ma tylko jedno boży szcze: karabin maszynowy, rewolwer czy nóż — to jest jego program, jego pole działania; tylko nastraszyć, zabić potrafi, roboty twórczej nikt się po tym ruchu nie spodziewa.

Ciekawem jest zachowanie się najwyższych władz sądowych, generalnego prokuratora przy najwyższym sądzie Rzeszy. Dla laika sprawa przedstawia się całkiem prosto: ujawniono proklamacje nawołujące do masowych mordów, wykryto przygotowania do przeprowadzenia tych zbrodniczych zamiarów w czyn — prokurator uznaje, że sprawa nie dojrzała jeszcze do wkroczenia sądu! A kiedy dojrzeje? Czy wtedy, gdy zbrodnia już zostanie dokonana, gdy Hitler dojdzie na podstawie i przy pomocy tej zbrodni do władzy? „Sprawiedliwość" niemiecka widzi tylko na jedno oko, mianowicie tam, gdzie można pacyfistów zamknąć do więzienia za rzekomą zdradę tajemnic wojskowych, ale nie widzi zbrodni masowej przygotowywanej w biały dzień, czeka może na ofiary.

Klasa robotnicza w Niemczech wobec tej bezczynności władzy państwowej musi sama zrobić porządek z tą zarazą. Mając tak potężną partję, mając miljony ludzi w „Reichsbanner", klasa robotnicza ma siłę odeprzeć zamachy, gdy państwo traktuje je pobłażliwie.

Z życia robotniczego

—o—

RESTAURATORZY I KAWIARZE KRAKOWSCY USIŁUJĄ ŁAMAĆ UMOWĘ ZAWARTĄ Z KELNERAMI

W sobotę 28 bm. miała się odbyć w inspektoracie pracy konferencja przedstawicieli Związku PPGH oddział kelnerów w Krakowie, z przedstawicielami restauratorów i kawiarzy członków korporacji przemysłu gastronomicznego. Na konferencji tej miano omówić kwestje sporne wynikłe z niedotrzymywania umowy przez restauratorów i kawiarzy, którzy wbrew wyraźnemu brzmieniu 6 punktu tej umowy, że przyjmowanie pracowników kelnerskich do pracy będzie dokonywane **tylko za pośrednictwem społecznego biura pracy przy Związku ZPPGH oddział kelnerów, Bracka 8, usiłują w wielu wypadkach przyjmować do pracy ludzi z bebesowskiego związku z pominięciem członków związku, z którym została umowa zawarta.**

Pozatem w niektórych restauracjach i kawiarniach pracownicy, jak np. p. Bisanz, właściciel restauracji i kawiarni „Grand-Hotelu", **wywierają nacisk na zatrudnionych u siebie pracowników, by wstępowali do rozbijackiego związku Dydasia, grożąc im wyrzuceniem z pracy, co w kilku wypadkach uczyniono.**

W tych sprawach związek kelnerów z Brackiej 8 odniósł się pisemnie do prezesa korp. przem. gastronom. p. Lipińskiego z prośbą o zwołanie wspólnej konferencji celem **zapobieżenia tego rodzaju wypadkom łamania umowy podpisanej przez** pp. Lipińskiego Wacława i Noworolskiego Jana, Weidlinga Juljusza i Bisanza Jana, którzy swojemi podpisami w imieniu korporacji stwierdzili, że godzą się z treścią umowy i przyjmują za jej przestrzeganie, wraz z całą korporacją, pełną odpowiedzialność. Niestety na prośbę związku o zwołanie konferencji pp. pracodawcy nie dali żadnej odpowiedzi. Wobec tego zarząd zw. kelnerów zmuszony był odnieść się do inspektoratu pracy z prośbą o zwołanie konferencji w biurze inspektoratu.

Przedstawicieli kelnerów, którzy zjawili się na tę konferencję spotkała nowa niespodzianka. Delegaci korporacji pp. Lipiński i Noworolski stanęli na stanowisku popartym przez inspektora pracy, że w myśl 3 punktu umowy powinna się najpierw odbyć konferencja pomiędzy samemi przedstawicielami pracodawców i pracowników, bez udziału inspektora pracy. Na zapytanie, dlaczego ta konferencja się nie odbyła, mimo wyraźnego życzenia związku, prezes korporacji p. Lipiński oświadczył, że list w tej sprawie **został mu podobno skradziony.**

Nie wchodzimy w to, czy oświadczenie p. Lipińskiego jest zgodne z prawdą. Jest jednak zrozumiałe, że panowie restauratorzy i kawiarze usiłują tę żywotną dla **kelnerów sprawę przeciągać w nieskończoność licząc, że postępowaniem takiem potrafią osłabić organizację kelnerów.** Przedstawiciele kelnerów chcąc dać dowód swojej lojalności zgodzili się na odbycie zaproponowanej konferencji w środę 2 grudnia br. licząc, że ona doprowadzi do skutku i że panowie z korporacji, oceniając więcej jak dotychczas wartość swoich podpisów zrobią wszystko, by umowa była należycie przez ich członków przestrzeganą i wykonywaną. Kelnerzy krakowscy oczekują wyniku konferencji przekonani o słuszności swoich żądań i słoją na stanowisku, że umowa zawarta w roku 1929, gwarantująca ich prawa, musi być bezwzględnie dotrzymaną.

KRONIKA

TUR

POPOŁUDNIE DLA DZIECI W TUR

W niedzielę dnia 29 bm. o godz. 3 popoł. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 III p. odbędzie się pierwsze „Popołudnie dla dzieci“. **Wyświetlone będą aparatem „Pathe Baby“ obrazki przyrodnicze i niezwykle wesołe komedyjki.** — Wstęp dla dzieci 30 gr., dla starszych 50 gr.

TEATR TUR

Po niezwykłym sukcesie, jaki osiągnęła potężna sztuka **Maksyma Gorkiego**

„NA DNIE“

na premjerze, powtórzona będzie w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5.

Wstęp od 1'50 zł. do 50 gr. Bilety do nabycia wcześniej w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 5 popoł. przy kasie teatru TUR.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 29 bm. najpopularniejsze w Krakowie kino Muzeum wyświetla dla TUR **przepiękny, nadzwyczaj efektowny film pt.**

„BIAŁY KIEŁ“

dramat w 10 aktach, osnuty na tle życia mieszkańców prerji amerykańskich. W „Białym kle“ wystąpi ulubieniec publiczności miły pies „Rin-Tin-Tin.

Ponadto film naukowy i komedyjka.

Początek o godz. 7 wieczór. Bilety w cenie po 1 zł., — 80 gr. — i 40 gr. do nabycia w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 3 popoł. przy kasie w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

—ooo—

CO ŚW. MIKOŁAJ będzie rozdawał tego roku? Tylko wartościowe podarki zakupione w firmie **zegarmistrzowsko-jubilerskiej Józefa Cyankiewicza** Kraków, Sławkowska 1.

—ooo—

PIERWSZY ŚNIEG spadł wczoraj w Krakowie pokrywając białym całunem starożytne mury naszego miasta. Temperatura znacznie się obniżyła. Panował mroźny wiatr.

Z OKAZJI 24 ROCZNICY ZGONU STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO, odbyło się wczoraj rano w krypcie zasłużonych na Skałce nabożeństwo za spokój Jego Duszy. W nabożeństwie prócz córki Zmarłego p. Chmurskiej z mężem i synkiem, wzięli udział artyści Teatru Słowackiego z dyrektorami na czele, którzy na sarkofagu złożyli wieniec, przedstawiciele literatury i świata dziennikarskiego oraz przyjaciel poety p. Adam Chmiel.

JAK KRAKÓW UCZCI JUBILEUSZ KAZIMIERZA TETMAJERA. Uroczystość jubileuszowych godów twórczości podhalańskiej Kazimierza Przerwy Tetmajera, którą urządza Komitet obywatelski m. Krakowa wraz ze Związkiem Podhalan — obudziła w szerokich kołach Krakowa żywe zainteresowanie, świadczące o wysokim kulcie dla wielkiego piewcy „Skalnego Podhala“. Pokup na bilety już od dwóch dni jest znaczny, tak, że uroczystość zgromadzi niewątpliwie liczne rzesze wielbicieli talentu Kazimierza Tetmajera, pragnących udziałem swym w uroczystości uczcić jego niepospolite zasługi, jako twórcy eposu podhalańskiego. Dla umożliwienia, jaknajszerszym warstwom wzięcia udziału w dniu 6 grudnia o godz. 11.30 w uroczystości Tetmajerowskiej, która będzie wielką manifestacją ku czci poety — Komitet wybrał największą i najwspanialszą salę Domu Katolickiego przy ul. Straszewskiego, oraz ustanowił niskie ceny biletów wstępu na tę uroczystość, a to po 1 zł., dla młodzieży zaś po 50 gr. Z pięknie przystrojonej estrady popłyną dźwięki góralskiej muzyki i rozhuczą się po sali słowa zbójnickich piosenek w wykonaniu chóru „Echa“. Gorące słowo wygłosi stary „towarzys“ Tetmajerowy, prezes Związku Podhalan, dyr. Jakób Zachemski. Deklamacja góralki przypomni uczestnikom uroczystości rzewne słowa z r. 1891 Tetmajera w „Liście Hanusi“, wytrawny zaś znawca literatury współczesnej dr. Stefan Kołaczkowski, prof. UJ. mówić będzie o twórczości podhalańskiej Tetmajera. Recytacja noweli o „Franku Sebidze“ przez podhalańskiego literata Antoniego Zachemskiego stawi przed oczy obraz hardości duszy góralskiej. Wacław Nowakowski, art. dram. w wierszu Stanisława Stwory złoży hołd wielkiemu Twórcy „Legendy Tatr“ i jego granitowym posągom Janosików, Gadejów, Krzysiów, Chroniców itd. Na zakończenie oryginalne tańce zbójnickie i krzesane zmieszają się dźwiękiem stalowych ciupag.

POŻEGNANIE DYR. ZACHEMSKIEGO. Wczoraj w sobotę gimnazjum I im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie oraz Koło Rodzicielskie Zakładu żegnali zasłużonego, długoletniego swego dyrektora p. Jakóba Zachemskiego, który przed kilku tygodniami na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku. W pięknie przystrojonej sali gimnastycznej zebrali się weterani szkolnictwa, którzy pracowali w zakładzie — przedstawiciele KOSK, dyr. Zachemski z rodziną, ks. biskup dr. Rospond, który odprawił w kaplicy szkolnej solenne nabożeństwo, grono nauczycielskie wraz z kierownikiem zakładu prof. Pillerem, koło rodzicielskie z gen. Czikelem oraz zastępy byłych uczniów i obecnych wychowanków zakładu. Uroczystość rozpoczęło przemówienie kier. zakładu prof. Pillera, który stwierdził, że dyr. Zachemski dzięki swoim niepospolitym zaletom serca i umysłu wysoko zawsze dzierżył sztandar gimnazjum Nowodworskiego i nic nie uszczknął z autorytetu szkoły i w zespole szkoły oraz rodziców wytworzył przyszłych obywateli państwa. Wizytator Wierzbicki imieniem KOSK skreślił całokształt działalności wychowawczej dyr. Zachemskiego tak w skutki owocnej, zwłaszcza zaś jego uparte starania o podniesienie poziomu naukowego i moralnego Podhala. Gen. Czikel imieniem Koła Rodziców i Koła Przyjaciół zakładu wręczył dyr. Zachemskiemu dyplom członka honorowego Koła Rodzicielskiego zakładu oraz album z podpisami młodzieży całego zakładu. Imieniem grona nauczycielskiego żegnał dyr. Zachemskiego w gorących słowach prof. dr. Jakóbiec i wręczył ustępującemu dyrektorowi złoty pierścień jako symbol zaślubin jego z gronem i z zakładem. Imieniem b. uczniów pożegnał dyr. Zachemskiego p. Anyszek, zaś p. Kaz. Banaś odeklamował swój piękny utwór, poświęcony czci dyr. Zachemskiego. Przemówienia przegradzały produkcje szkolnej orkiestry dętej i smyczkowej oraz chóru szkolnego. Jako ostatni ze łzami w oczach określił dyr. Zachemski sam moc, która go wiąże z zakładem, z gronem naucz. i rodzicami oraz młodzieżą. Przepiękną tę uroczystość zakończyły niemilknące okrzyki. „Niech żyje!“

ZJAZD DELEGATÓW AKADEMICKICH KÓŁ NAUKOWYCH. Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyła się w auli Uniw. Jagiell. uroczysta inauguracja ogólno-polskiego Zjazdu delegatów akademickich kół naukowych. Uroczystość zgromadziła z górą 200 delegatów ze wszystkich środowisk naukowych w kraju oraz liczne grono profesorów wyższych zakładów naukowych w Krakowie. Zebranych powitał prorektor Załęski, poczem przemawiali: rektor Ak. górniczej Bielski i prof. U. J. Smoleński imieniem kuratorów Kół naukowych w Polsce. Następnie przemawiali: T. Wisłocki im. krak. ak. koła naukowego, p. Pelczarski imieniem Koła lwowskiego, p. Hawelski im. Koła poznańskiego, p. Jałowiecki warszawskiego, p. Dubajówna lubelskiego i p. Bayer prezes ogólno-polskiego związku akademickich kół naukowych.

O godz. 12 Tow. Bibl. słuchaczów prawa UJ. obchodziło uroczyście 80-lecie istnienia Bibljoteki. Uroczystość ta była jednym z punktów programu zjazdu kół naukowych. Zagaił p. Tabiński, prezes Tow. Bibljoteki sł. prawa UJ, kreśląc dzieje Bibljoteki. Po nim przemawiało kilku jeszcze mówców ze wszystkich uniwersytetów polskich.

VII-MY KURS FOTOGRAFJI AMATORSKIEJ dla początkujących, dostępny dla wszystkich rozpoczyna się w czwartek 3 grudnia. Zgłoszenia na kilka jeszcze miejsc wolnych i bliższych informacyj udziela sekretarjat YMCA ul. Krowoderska 8.

WYPADKI SAMOCHODOWE. Na Emanuela Kudłę, instalatora, jadącego na rowerze przez Mały Rynek, najechał z tyłu samochód. Kudła upadł na bruk, odnosząc ogólne obrażenia. Rower został połamany. — Na ul. Starowiślnej został potrącony przez samochód ciężarowy Józef Miceusz. Nieszczęśliwy skaleczył sobie nos i nadwyrężył szczękę.

WIELKI POŻAR W PODGÓRZU. Wczoraj o godzinie 7 rano powstał wielki pożar w piwnicy fabryki torebek papierowych M. Schoenwettera w Podgórzu, mieszczącej się przy narożniku ul. Lwowskiej 4 i Węgierskiej 12. W piwnicznym magazynie mieściły się nagromadzone od dłuższego czasu odcinki papierowe. Straż krakowska wyjechała na miejsce w sile dwóch plutonów, a to 1 pluton z Krakowa, 2 z Podgórza. Z powodu buchającego drzwiami piwnicznemi czarnego gęstego dymu, strażacy ubrani w aparaty, zaczęli torować sobie drogę do magazynu. Dym jednak był tak gryzący, że plutonowy Nawara mimo aparatu, padł zemdlony na ziemię. Strażacy porwali go w ramiona i wynieśli z piwnicy poczem wobec niemożności dojścia drzwiami do magazynu wyrąbali w sieni otwór w betonowem sklepieniu i wtedy rozpoczęli akcję ratunkową, zalewając magazyn strumieniami wody. Dzięki energicznej i szybkiej pracy naszej dzielnej straży udało się ogień zlokalizować i ocalić od klęski pożaru parter, gdzie mieściły się magazyny fabryczne. Zemdlonego plutonowego Nawarę z trudem przywrócono do przytomności. Akcja ratunkowa straży ogniowej trwała 2 i pół godziny. Naokoło miejsca pożaru gromadziły się tłumy publiczności.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Komedja M. Acharda „Mistigri“ grana będzie dzisiaj i z wyjątkiem poniedziałku, poświęconego na powtórzenie „Ulicy“ po cenach zniżonych, zajmie wszystkie dni następnego tygodnia. Dziś popołudniu o godzinie 3'30 „Ulica“, stale gromadząca tłumy słuchaczów. W przygotowaniu na czas najbliższy są dwie sztuki: Jana Adolfa Hertza sztuka osnuta na tle walki o szkołę polską z systemem rusyfikacyjnym w b. Królestwie pod tytułem „Młody las“, oraz przemiła bajeczka na przedstawienia dla dzieci pod tytułem „Odnalezione serce“, przetłumaczona i opracowana przez J. Wiśniowskiego z utworu pisarki norweskiej Barbary Ring. Bajeczka ta grana będzie tylko na przedstawieniach popołudniowych, a jedynie premjera odbędzie się w piątek 4 grudnia, wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem i również jak dalsze przedstawienia po cenach zniżoynch, obowiązujących na przedstawienia dzieciłnne. Bajkę przygotowuje reżysersko p. Karbowski, główną rolę dziewczyny Dobrochny, udającej się na poszukiwanie serca zgubionego przez złego króla, odtworzy p. Zaklicka. W innych większych rolach pp.: Bednarska (Mruczysław, król kotów), Nakoneczna (księżniczka Djamentyna), Kułakowski (św. Mikołaj), Nowakowski (mistrz), Burnatowicz (król), Staszewski (Kusy), Dąbrowski (Janek, ogrodnik) oraz pp.: Leliwa, Turski, Wroński w rolach komicznych.

NOWE SZTUKI W TEATRZE KRAKOWSKIM. Dyrektor T. Trzciński powrócił z Warszawy, gdzie zapewnił teatrowi krakowskiemu szereg nowych sztuk polskich, napisanych w ostatnich czasach. I tak wejdą na repertuar w niedługim czasie: sztuka Kazimierza Andrzeja Czyżowskiego pod tytułem „Virtuti Militari“ w oryginalnej formie, dotykająca problemów dnia dzisiejszego, dalej satyryczna komedja Brunona Winawera pod tytułem „Poprostu — truteń“. Również Jerzy Szaniawski przyrzekł teatrowi krakowskiemu swoją ostatnią sztukę pod tytułem „Fortepian“, którą poddaje ostatecznej korekcie, a znana poetka Marja Pawlikowska złożyła dwie sztuki. Nadto pozyskał teatr krakowski szereg wybitnych nowości zagranicznych.

TEATR DLA DZIECI W BAGATELI. Dziś o godzinie 11 przedpołudniem bajka Ewy Szelburg „Zaklęta królewna, albo za siedmioma górami“. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagateli po cenach zniżonych.

DRUGI WYKŁAD PROF. DRA JÓZEFA REISSA Z ILUSTRACJĄ MUZYCZNĄ na aparatach Western pod tytułem „Madame Buterfly i Halka“, dramat serca kobiecego“, odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 11'30 przedpołudniem w sali teatru dźwiękowego „Uciecha“.

RECITAL SKRZYPCOWY WĘGIERSKIEJ SKRZYPACZKI ADILI FACHIRI (Aranyi), jednej z najwybitniejszych uczenic klasy mistrza Hubaya, cieszącej się niezwykłem powodzeniem zagranicą, odbędzie się dziś w niedzielę w sali Bolońskiego.

ODCZYTY I ZEBRANIA

KOŁO POLONISTÓW SUJ. Dziś w niedzielę o godzinie 12 w południe w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się uroczysta akademja w 15-lecie śmierci H. Sienkiewicza. Na program złożą się: 1) zagajenie — prof. I. Chrzanowski; 2) „Sienkiewicz w nowej Polsce“ — prof. dr. Pigoń; 3) „Rzeczywistość, jako podstawa twórczości Sienkiewicza“ — St. Sierotwiński; 4) recytacje. Wstęp wolny.

POSIEDZENIE NAUKOWE KRAKOWSKIEGO TOW. LEKARSKIEGO odbędzie się we środę 2 grudnia o godzinie 7'15 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: Dr. Al. Polek: „Wrażenia z pobytu i studjów w Ameryce i Anglji“ (z przeźroczami).

—ooo—

Z Polski

NOWY PREZYDENT M. LWOWA. Nowomianowany przez sanację prezydent m. Lwowa p. Wacław Drojanowski wedle biografji podanej w urzędowce lwowskiej urodził się w r. 1896. Pracował w magistracie w Mławie, Poznaniu, był prezydentem wydzielonego miasta Kowla, następnie starostą powiatowym we Włodzimierzu Wołyńskim. Jest on szwagrem gen. Dreszera.

7 OFIAR KATASTROFY GÓRNICZEJ NA G. ŚLĄSKU. Kopalnia „Charlotta“ w Rydułtowach w pow. rybnickim była terenem straszliwej katastrofy górniczej. Z powodu tzw. stąpnięcia chodnika na przestrzeni około 30 metrów urywające się masy węgla i kopalniaków przysypały 7 górników. Zaalarmowane drużyny ratownicze przystąpiły natychmiast do odrzucania gruzu, z pod którego wydobyto 3 górników poturbowanych, jednego ciężko rannego, natomiast pozostałych 3 górników: Włodka, Nowaka i Wężyka, nie udało się już uratować. Na miejsce przybyła komisja z ramienia urzędu górniczego, celem zbadania przyczyny katastrofy. Wieść o wypadku wywołała przygnębiające wrażenie. Tragicznie zmarli górnicy pozostawili bez zaopatrzenia liczne rodziny.

SĄD DORAŹNY W BARANOWICZACH WYDAŁ 7 WYROKÓW ŚMIERCI. Dnia 26 bm. odbył się w Baranowiczach sąd doraźny przeciwko Aleksandrowi Skaczko, Nikiforowi Ćwirko, Janowi Borysowi, Mikołajowi Tarapowiczowi, Mitrofanowi Kaziejowi, Anatolowi Chackiemu i Janowi Sorokowikowi, kolejarzom, oskarżonym o szpiegostwo na rzecz sowietów. Jeden z oskarżonych Moskalik uciekł do Rosji. Niektórym z oskarżonych zarzucano szpiegostwo od roku 1926, że sprzedali plany stacji Baranowicze, Słonim, Stołpce, Horodziej, Pogorzelce, oraz że udzielali innych wiadomości. Wyszło to na jaw w ten sposób, iż zaofiarowali oni swe usługi wywiadowi polskiemu, który skorzystał z tego, jednak w ciągu dalszej ich działalności stwierdzono, że dostarczany przez nich materjał był specjalnie przez wywiad sowiecki fabrykowany i fałszywy. Przyparci do muru, przyznali się do winy. Sąd pod przewodnictwem prezesa Muraszki skazał wszystkich oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie. Obrona zaapelowała do prezydenta o skorzystanie z prawa łaski, jednak ułaskawienie nie nastąpiło i wszyscy zasądzeni zostali 27 bm. straceni. Wykonanie wyroku trwało około 5 godzin.

Zagranica o Brześciu

„Journal de Genewe“, stojący blisko sekretarjatu Ligi Narodów, podał w numerze z dnia 22 listopada, jako wielką sensację, te szczegóły z zeznań gen. Kukiela, które w Polsce uległy konfiskacie.

Święty Mikołaj dla biednej dziatwy Podgórza!

przyjedzie dnia 5 grudnia [illegible] roku o godzinie 2.30 popołudniu na **Plac Zgody**, celem wręczenia grzecznym dzieciom ślicznych prezentów.

Przygrywać będzie mistrzowska muzyka wychowanków Braci Albertynów

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że pomoc lecznicza osobom, uprawnionym należy się w tym zakresie, w jakim udziela tej pomocy Kasa Ubezpieczeń Społecznych swoim członkom. Pomocy tej udziela Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych za pośrednictwem Kasy Ubezpieczeń Społecznych lub publicznego zakładu leczniczego za zwrotem kosztów leczenia, albo we własnych urządzeniach leczniczych. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, Sławkowska 6).

Sensacyjny proces „Naprzodu“

SĄD UZNAŁ, ŻE REFERENT PRASOWY P. CHOCZYŃSKI, KONFISKUJĄC „NAPRZÓD“, DOPUŚCIŁ SIĘ NADUŻYCIA WŁADZY URZĘDOWEJ!

W „Naprzodzie“ z 5 lutego 1931 r. Nr. 28 i z 6 lutego 1931 r. Nr. 29 ukazały się **dwa artykuły następującej treści:**

1) **„STUDENT CENZOREM“.**

„Referentem prasowym krakowskiego starostwa grodzkiego, cenzorem, w którego ręku są losy dzienników krakowskich, potentatem, którego działalność znaczy się białemi plamami na kolumnach gazet, wychodzących w Krakowie, jest Adam Choczyński, 24-letni student trzeciego roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Ten 24-letni student zarządza konfiskaty, które sędziowie następnie zatwierdzają, a jeżeli nawet nie zatwierdzają, to w każdym razie już się ukazały białe plamy w dzienniku.

Rola sędziów jest drugorzędna, rola studenta pierwszorzędna.

Również stosunek profesorów prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim do tego ucznia, jak i odwrotnie stosunek tego ucznia do swoich profesorów, jest szczególny.

Uczeń jest tu twórcą praktyki prawnej, profesorowie mogą być jej tylko komentatorami. Profesor może ucznia spalić przy egzaminie za nieuctwo, ale tu uczeń cenzuruje artykuł swojego profesora np. artykuły wstępne profesora Estreichera w „Czasie“ i może je konfiskować, jeżeli uzna je za „nieblagonadiożne“.

Oto od kogo zależy los prasy w dawnej stolicy Polski.

W takich rękach jesteśmy!“.

2) **„CO NAM P. CHOCZYŃSKI KONFISKUJE?“**

„We wczorajszym numerze „Naprzodu“ student trzeciego roku prawa skonfiskował same cytaty, ani jednego naszego własnego słowa, lecz wyłącznie to, co powtórzyliśmy z innych gazet.

Przedewszystkiem zasługuje na uwagę konfiskata jednego ustępu z artykułu **pana Pierre Bernus z „Journal des Debats“**. Konfiskata ta ma na celu ukryć przed polskimi czytelnikami to, co o Brześciu myśli i pisze obecnie zagranica. Odciąć nas w ten sposób od zagranicy i utrzymać polską publiczność w nieświadomości — nie uda się p. Choczyńskiemu. „Polonia“ katowicka i „Kurjer Poznański“ przytoczyły druzgocącą opinję „Journal des Debats“ i nie zostały skonfiskowane!

Skonfiskował dalej we wczorajszym „Naprzodzie“ pan Choczyński **zacytowany z sanacyjnego tygodnika warszawskiego „Przełom“** artykuł **o okrucieństwach w Łucku**, przedrukowany równocześnie w „Kurjerze Poznańskim“ (Nr. 5) bez żadnych przeszkód, **a poprzednio odczytany przez senatora dra Kopcińskiego na wtorkowem posiedzeniu Senatu.**

Ta konfiskata jest rzucającem się w oczy nadużyciem władzy urzędowej — przez studenta trzeciego roku prawa“.

Pan Choczyński, czując się dotknięty na czci temi artykułami, zwrócił się do pana prokuratora przy sądzie okręgowym w Krakowie z prośbą o objęcie w jego imieniu oskarżenia przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Naprzodu“ tow. Michałowi Węglowskiemu o występek obrazy czci drukiem urzędnika z artykułu V ustawy z 1862 r.

Na podstawie tego upoważnienia prokurator przy sądzie okręgowym karnym w Krakowie *wniósł przeciwko redaktorowi Michałowi Węglowskiemu następujący akt oskarżenia:*

„Oskarżam przed sądem okręgowym Wydziałem karnym w Krakowie Michała Węglowskiego o to, że jako odpowiedzialny redaktor czasopisma „Naprzodu“ zamieścił w numerze 28 z daty Kraków, 5 lutego 1931 artykuł pt. „Student cenzorem“ i w numerze 29 z daty Kraków 6 lutego 1931 artykuł pt.: „Co nam pan Choczyński konfiskuje“, w których to artykułach, a mianowicie w pierwszym nieznany autor, wyrażając się o urzędniku starostwa grodzkiego w Krakowie panu Adamie Choczyńskim, że jako 24-letni student trzeciego roku prawa Uniw. Jagiellońskiego w Krakowie jest potentatem, którego działalność znaczy się białemi plamami na kolumnach gazet, że „ten 24-letni student zarządza konfiskaty“, że „stosunek profesorów prawa do tego ucznia jak i odwrotnie stosunek tego ucznia do swoich profesorów jest szczególny“, że „uczeń jest twórcą praktyki prawnej, a profesorowie mogą być tylko jej komentatorami“, że „profesor może ucznia spalić przy egzaminie za nieuctwo, ale tu uczeń cenzuruje artykuły swojego profesora“ — urzędnika starostwa grodzkiego w Krakowie Adama Choczyńskiego *w związku z jego urzędowaniem* na publiczne pośmiewisko wystawił, zaś w artykule drugim autor, twierdząc niezgodnie z prawdą, jakoby urzędnik starostwa grodzkiego w Krakowie pan Choczyński skonfiskował artykuł tam wymieniony i zarzucając, że konfiskata ta *„jest rzucającem się w oczy nadużyciem władzy urzędowej przez studenta z trzeciego roku prawa“*, przez udzielanie zmyślonych czynów fałszywie obwinił urzędnika starostwa grodzkiego w Krakowie Adama Choczyńskiego w związku z jego urzędowaniem o czyny niehonorowe, mogące go w opinji publicznej uczynić pogardliwym i poniżyć i przez świadome oddanie powyższych artykułów do druku, powyższą obrazę czci usiłował rozpowszechnić.

Czynami temi dopuścił się oskarżony występku obrazy czci z par. 7, 10, 491, 488 i 493 uk. i art. V ustawy z 17 grudnia Dzp. Nr. 8 i ulega karze z par. 493 uk. przy zastosowaniu par. 267 uk.

* * *

Na rozprawie przed sądem okręgowym karnym w Krakowie w dniu 24 listopada 1931 oskarżony tow. Węglowski przez obrońcę adwokata dra Rosenzweiga zaofiarował dowód prawdy z aktów sądu okręgowego karnego w Krakowie L. cz. IV Pr. 27/31, że p. Choczyński skonfiskował w „Naprzodzie“ sprawozdanie z posiedzeń Sejmu i Senatu, co jest naruszeniem artykułu 31 Konstytucji, **a tem samem dopuścił się pan Choczyński nadużycia władzy urzędowej.**

Sąd po przeprowadzeniu dowodu prawdy i bardzo silnem i obszernem przemówieniu prokuratora dra Kłosa za zasądzeniem oskarżonego, oraz po przemówieniu obrońcy adwokata dra Rosenzweiga **wydał wyrok uwalniający tow. Węglowskiego od winy i kary.**

W motywach wyroku sąd stwierdził, **że pierwszy artykuł nie zawierał obrazy czci**, gdyż nie zarzucono w nim panu Choczyńskiemu żadnych wad umysłowych ani fizycznych. Odnośnie zaś do ustępu ostatniego drugiego artykułu, który zawiera obwinienie urzędnika o czyn karygodny, bo nadużycie władzy urzędowej, **sąd przyjął iż oskarżony przeprowadził dowód prawdy, że pan Choczyński nadużył jako referent prasowy władzy urzędowej.** Referent prasowy — podobnie jak każdy obywatel — powinien znać przepisy Konstytucji Polskiej. Gdy zaś pan Choczyński wbrew art. 31 Konstytucji skonfiskował sprawozdanie z komisji sejmowej i senackiej, — **to dopuścił się nadużycia władzy urzędowej**, gdyż wszyscy obywatele są równi wobec prawa, a więc „Naprzód“ nie może być konfiskowany przy naruszeniu przepisów Konstytucji.

Wyrok ten jest prawomocny.

Dalsza serja oszczerstw

Warszawa, 28 listopada (tel. wł. „Naprzodu“). Z kół oskarżonych otrzymujemy informację, że w najbliższym czasie nastąpi nowa serja oszczerstw przeciw towarzyszom partyjnym ze strony sanacji. W szczególności oszczerstwa dotyczyć będą świadków obwodowych. Chodzi o to, aby osłabić ich zeznania kompromitujące sanację.

Akademja żałobna ku czci śp. tow. Dra Zygmunta Marka w Wieliczce

W niedzielę 29 bm. odbędzie się w sali Domu Robotniczego w Wieliczce uroczysta akademja żałobna ku czci śp. tow. dr. Zygmunta Marka z następującym programem:

1) Słowo wstępne i odsłonięcie portretu — tow. Holcer.

2) Rola dr. Marka w Polsce i Międzynarodówce — tow. dr. Szumski.

3) Działalność dr. Marka na terenie Wieliczki — tow. Jagła.

4) Testament Sacca (deklamacja) — tow. Matlak.

5) 13 trumien (deklamacja) — tow. Kaczmarczykowa.

Orkiestra TUR z Krakowa.

Początek o godz. 10.30 rano.

Za Komitet PPS: *Holcer.*

Proces brzeski

TRZYDZIESTY DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 listopada.

Jako pierwszy świadek zeznawał dziś tow. **Przetacznik,** sekretarz okręgowego Związku robotników chemicznych w Warszawie. Na pytanie adw. **Benkla** zeznaje, że był na stokach cytadeli w roku 1929. Po ukończeniu uroczystości grupa ludzi poszła oglądać miejsce straceń, gdy nagle ktoś w meloniku krzyknął: precz z Piłsudskim! Był to **okrzyk prowokatora.** Na ten okrzyk policja rzuciła się na tłum, świadek został dwukrotnie cięty szablą przez ramię, aż do kości przez nadkomisarza Fuchsa. Co do wywiadowcy Tulo świadek potwierdza, że swemi wystąpieniami podburzał. Tulo mówił, że jest zamało czynu.

Adw. **Benkiel:** Czy Tulo był radykalny?

Przetacznik: Bardzo radykalny

Świadek oświetla następnie rolę **prowokatora Sołtana.** Dwukrotnie z nim rozmawiał, — Sołtan wskazał świadkowi na komisarza Szymborskiego jako tego, któremu rzekomo towarzysze partyjni udzielali informacyj o sprawach partyjnych. Świadek poddał Szymborskiego obserwacji. Zebrano się w sklepię przy ul. Królewskiej — byli tam Pórzycki, Raczyński i Sołtan, których Sołtan pytał, kto rzucił bombę w Alejach Ujazdowskich. Stwierdziliśmy — mówi świadek — odrazu, że nikt z naszych ludzi nie rzucił. Na to Sołtan wygłosił przemówienie, jak nie należało dopuścić do natarcia policji konnej: wystarczyło przeciągnąć drut przez jezdnię, szarżująca policja zwaliłaby się i wtedy można było urządzić **masakrę policji.**

Dalej Sołtan pytał, czy nie możnaby „zrobić Dziadka", na to świadek odpowiedział mu, że **u nas w partji nie znajdą się naśladowcy Niewiadomskiego.** Na to Sołtan oświadczył, że Niewiadomski był głupi, bo strzelał z rewolweru, należało rzucić bombę — rzuci się i żadnego dowodu niema.

Sołtan opowiadał dalej, że widział, jak policjant zatrzymał auto Piłsudskiego, na co świadek zwrócił mu uwagę, że to jest nonsens, gdyż aut prezydenta i Piłsudskiego policja nigdy nie zatrzymuje, dając im sygnał wolnego przejazdu. O rozmowie z Sołtanem świadek zakomunikował Arciszewskiemu i zaznaczył, że **wystąpienie Sołtana wygląda na prowokację** szytą grubemi nićmi.

Adw. **Szurlej:** Czy na stokach cytadeli było zaprzysiężenie tłumu na wierność rewolucji?

Przetacznik: Nic podobnego nie było.

Prokurator **Rauze:** Czy obserwacje świadek wykonywał na skutek poleceń władz partyjnych?

Przetacznik: Czyniłem to z własnej inicjatywy.

TOW. KAZIMIERZ KACZANOWSKI

były poseł, rozpoczyna rzutem historycznym na trzy sesje Sejmu od czasów rządów pomajowych. Żaden Sejm nie mógł spokojnie pracować nad budżetem. Piłsudski chciał narzucić p. Bartla na marszałka Sejmu, a w tym czasie poseł Kościałkowski w wywiadzie prasowym oświadczył, że jeżeli Sejm nie wybierze Bartla, to długo nie pożyje. Gdy marszałkiem został wybrany Daszyński, rząd wbrew wszystkim zasadom przyzwoitości opuścił salę. Mimo to w kilka tygodni potem dano rządowi budżet i załatwiono wiele spraw innych.

Posłano nas do domu i przyszedł pierwszy wywiad Piłsudskiego, który mógł być uważany jako

ZAPOWIEDŹ ZAMACHU STANU.

Świadek przypomina walkę o kredyty dodatkowe, a równocześnie wywiady Piłsudskiego zaczęły na dobre szkalować posłów. Między innemi Piłsudski powiedział, że Polska wychowała swych posłów w poczuciu bezkarności, zdrady i szpiegostwa. Doszło do tego — mówił — że głos posła kosztował 50 złotych.

Następnie tow. **Kaczanowski** omawia sprawę b. ministra Czechowicza przed Trybunałem Stanu, stwierdzając, że marsz. Piłsudski nie pozwolił Sejmowi przedstawić kredytów. Trybunał Stanu stanął po stronie Sejmu. Następnie miało miejsce najście oficerów na Sejm, przyszła dymisja Świtalskiego, rozpoczęło się przewlekłe przesilenie rządowe. Debatę nad budżetem rozpoczęto w styczniu 1930 r. Całą pracę wzięliśmy na siebie, odsuwając klub rządowy od pracy. Wiedzieliśmy, że blok rządowy chciał rozsadzić Sejm od wewnątrz. Niewątpliwie byli w BB ludzie szlachetni i wartościowi, jak prof. Krzyżanowski i Byrka, ale ci ludzie byli od wszelkiego wpływu odsunięci. W Sejmie mieliśmy zdecydowaną większość, moglibyśmy byli zrobić z budżetem coby się nam podobało. Jednak budżet uchwaliliśmy, wprowadzając szereg korzystnych zmian, jeżeli chodzi o obronę kraju, to z własnej inicjatywy podwyższyliśmy fundusze na przystosowanie przemysłu do potrzeb wojennych. Przyszła dymisja prof. Bartla, a z nią cztery warunki marsz. Piłsudskiego, które były autorytatywnym komentarzem do rewizji konstytucji. **Dziś konstytucja zmiany nie potrzebuje, po Brześciu i wyborach brzeskich jest ona doskonała w pojęciu tych ludzi.**

Adw. **Benkiel:** Czy prokuratura wniosła o wydanie posłów, którym zarzucano, że

SZPIEGOWALI I SPRZEDAWALI SWÓJ GŁOS ZA 50 ZŁOTYCH?

Tow. **Kaczanowski:** Marsz. Piłsudski nie udowodnił tych zarzutów, **prokuratura** nie wniosła żadnej skargi. **Obwinienie posłów** o zdradę uważam za obelgę, rzuconą w twarz nietylko Sejmowi, ale i sądownictwu, bo jeżeli nawet przyjąć, że Sejm chciał pokryć takie rzeczy, to gdzież były sądy, które mogły takie sprawy tolerować.

Na pytanie adw. **Benkla,** jak reagowały sfery zagraniczne i sfery przemysłowe na te sprawy świadek powołując się na głosy prasy ciężkiego przemysłu stwierdza, że sfery gospodarcze współpracujące z rządem zgadzały się z naszem zdaniem, że,

UNICESTWIENIEM PRAC SEJMU POGŁĘBIA SIĘ KRYZYS GOSPODARCZY.

„Prawda" łódzka, organ sanacji, pisała, że stosunki w Polsce są tak niepewne, iż nie można się spodziewać od kapitalistów zagranicznych jakichkolwiek inwestycyj w naszym kraju.

Świadek przechodzi z kolei do omawiania różnych **operacyj, które skarbowi państwa przyniosły miljonowe straty.** Omawia wydatki na **papierosy ministerjalne, przyjęcia reprezentacyjne,** przypomina o **usterkach przy dostawach, o podarunkach dla różnych nieznanych osób, o wydatkach na kwiaty, czynionych przez p. Świtalskiego.** Niektóre wydatki **pod naciskiem zostały zwrócone.** Stworzono szereg imprez, w które zaangażowany był skarb państwa. Na Towarzystwie dla handlu z Turcją **stracił skarb państwa miljon dwieście tysięcy złotych. Na monopolu spirytusowym w Turcji kilkadziesiąt miljonów złotych, na „Kooprolnej" stracono siedemset tysięcy funtów szterlingów.** Dookoła tej ostatniej historji działała grupa z „Dnia Polskiego" pod przewodnictwem pomajowego piłsudczyka **Steckiego.**

Następnie tow Kaczanowski przypomina **nadużycia przy dostawach progów kolejowych, na których skarb państwa poniósł 15 miljonów zł. straty.**

Min. komunikacji p. **Romocki** na to nie reagował, dopiero p. Kuehn, gdy zajął jego stanowisko obiecał wytoczyć dochodzenie przeciwko dyrektorowi departamentu drogowego p. Ciechanowieckiemu. Ciechanowiecki odszedł z ministerstwa komunikacji **z olbrzymią emerytura.** Świadek był pierwszym, który poruszył tę sprawę, **za to prasa sanacyjna obrzuciła go błotem.**

Ta sama spółka, która miała dostawę progów, spółka niejakiego Szarlika, głośna była z afery budowy gmachu dyrekcji kolej. w Chełmie, gdzie **skarb państwa znów poniósł olbrzymie straty.**

Poruszono sprawę ambasadorów sanacji w kolejnictwie. Są to osoby protegowane, nie znające się na stosunkach i pracy, które po jakimś czasie **odchodzą z olbrzymią emeryturą.**

Następnie zeznaje

poseł Roman Rybarski

prof. uniw. warszawskiego, były minister skarbu, prezes Klubu narodowego.

Świadek wyraża przekonanie, że **u nas budżet istnieje tylko na papierze.** Omawia zasadę kontroli budżetu i obowiązujące w tej sprawie przepisy, zaznaczając, że za nieprzestrzeganie zasady **ministrowie odpowiedzialni są osobiście.**

W r. 1927 i 28 dokonała przekroczeń budżetowych nietylko rada ministrów ale i poszczególne ministerstwa.

Rada ministrów wyasygnowała 1,800.000 zł. na koce dla wojska. Koców nie kupiono, a pieniądze te poszły na inne wydatki, nic z kocami nie mające wspólnego.

W prezydjum Rady ministrów i w ministerstwie spraw zagranicznych dokonano **miljonowych przekroczeń z funduszów dyspozycyjnych,** co zostało stwierdzone przez Najwyższą Izbę Kontroli. Walka o prezkroczenia budżetowe to najważniejszy epizod. Łączą się z tą sprawą również wybory.

ŁAMIE SIĘ I NARUSZA KONSTYTUCJĘ

bez żadnej potrzeby politycznej. Świadek przytacza fakty wprowadzania w życie traktatów handlowych bez uprzedniej ratyfikacji Sejmu. Chodziło widocznie o przyzwyczajenie społeczeństwa do tego, że można się z niem nie liczyć.

Suma uzyskana z pożyczki zapałczanej została użyta na inne cele, niż te, które przewiduje ustawa, uchwalona przez obecną większość rządową. Świadek jest zdania, że **to może nam zaszkodzić zagranicą.** Przypomina dalej oświadczenie Piłsudskiego o **wesołych budżetach, o defraudacjach i złodziejstwach.** Gdy Sejm chciał zażądać ujawnienia nazwisk i przystąpił do tej sprawy, wtedy posiedzenie Sejmu zamknięto.

Na zapytanie, czy w poprzednim Sejmie panowała atmosfera walki, świadek stwierdza, że taką atmosferę wytworzył klub BB.

Na zapytanie adw. **Berensona,** jak określa stan prawny obecnie istniejący w Polsce, świadek odpowiada, że **w Polsce prawo pisane jest inne, a stan faktyczny jest inny.** Nigdy nie wiadomo, co powie nawet policjant, gdy powoła się na prawo. Powołuje się tylko na rozkaz. **To wszystko posiada charakter półjawnej dyktatury.** Świadek przytacza głos pisma angielskiego „The Ekonomist", gdzie powiedziano, że w Polsce jest dyktatura, ale dyktator jest nieczynny.

Adw. **Benkiel** zapytuje, czy przekroczenia budżetowe zmniejszyły się.

Św. **Rybarski:** W roku 1928/29 zmniejszyły się, ale wówczas wydano 900 tysięcy złotych na sprowadzenie członków federacji do Warszawy, afisze federacji wzywały do zamachu. W tym czasie Najwyższa Izba Kontroli Państwa zwróciła uwagę na wydatki w monopolach, zwłaszcza na propagandę uprawy tytoniu. Okazało się bowiem, że sumy na ten cel przeznaczone,

SZŁY GŁÓWNIE NA OGŁOSZENIA W PISMACH SANACYJNYCH.

Uprawa tytoniu odbywała się głównie na szpaltach dzienników sanacyjnych, czytanych przez ludność miejską.

Adw. **Benkiel** zapytuje o gospodarkę w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Poseł **Rybarski** oświadcza, że postawił wniosek o zbadanie gospodarki tego Banku i zwrócił uwagę na wiele niedokładności. Były subwencje i kredyty dla instytucyj politycznych, między innemi

OTRZYMAŁA SUBWENCJĘ LIGA,

która nawoływała do zamachu. Dawano też subwencje instytucjom, które nie istniały, a działalność swą rozpoczęły dopiero na skutek otrzymania subwencji.

Świadek opowiada o słynnej firmie „Jarot", będącej zastępstwem jednego z dygnitarzy sanacyjnych. Firma ta zbankrutowała i została następnie przejęta przez Bank Gospodarstwa Krajowego. — **Skarb poniósł z tego tytułu poważne straty.** Świadek prof. **Rybarski** badał bilans tej instytucji — i stwierdził np., że za 1 metr sześć. drzewa liczono po 40 złotych, gdy cena winna wynosić najwyżej 7 złotych.

Adw. **Benkiel:** Jaki był stan finansowy „Jarota" w chwili przyjęcia przez BGK?

Prof. **Rybarski:** Buchalter BGK powiedział, że bilans tej firmy nie zasługuje na wiarę.

Adw. **Benkiel:** Czy w BGK były kredyty na subwencje dla organizacyj politycznych?

Prof. **Rybarski** przypomina sobie, że były kredyty dla Domu Ludowego „frakcji rewolucyjnej" (BBS), dla p. Stpiczyńskiego itp.

Adw. **Benkiel:** Czy ten kredyt był zabezpieczony?

Prof. **Rybarski:** Wiem, że był umieszczony w rubryce nieściągalnej.

Na pytanie adw. **Rudzińskiego,** dlaczego teraz nie wprowadza się jawnej dyktatury, prof. **Rybarski** stwierdza, że ile razy okazuje się wiadomość o pogłoskach zamachowych, następuje spadek pol-

skich papierów zagranicą, i to jest prawdopodobnie hamulcem, bo w kasach niema przecież pieniędzy.

Adw. **Rudziński**: Czy sprawa brzeska odbiła się na kursie naszych pożyczek zagranicznych?

Prof. **Rybarski**: Polska jest obecnie na przedostatniem miejscu na giełdzie nowojorskiej.

Na zapytanie adw. **Grabińskiego**, jaki jest cel polityczny posunięć rządowych, świadek podaje, że chodzi o realizację zasady, iż władza wykonawcza nie jest niczem skrępowana.

Dalej świadek omawia sprawę

LUZÓW BUDŻETOWYCH

Istotą ich jest to, że jeśli będą pieniądze, można je będzie wydać. Luzy budżetowe nie dadzą się pogodzić z zasadami parlamentarnemi. Nawet w rosyjskiej Dumie większość rządowa, niedemokratyczna, protestowała przeciw luzom.

Na pytanie adw. **Berenta**, czy przypomina sobie wywiad Piłsudskiego o budżecie, świadek zaznacza, że w wywiadzie było powiedziane, że nie będzie deficytu. Obecnie wpłynęło sprawozdanie NIK, nie drukowane, lecz pisane na maszynie, w którem NIK zwraca uwagę na pewne niedokładności, m. i. na wydatkowanie tzw. sum obrotowych. Świadek przypomina, że p. Bartel powiedział swego czasu, że nas stać na zbytek deficytowego bilansu handlowego.

Adw. **Szurlej**: Czy to wpływa z jakiej teorji ekonomicznej?

Rybarski: To wypływa z poczucia, że rząd może robić co chce, że nacisk zewnętrzny może wszystko regulować. Świadek przypomina charakterystyczny moment, że na drugi dzień po zamachu majowym przyszedł do Banku Polskiego, którego był członkiem Rady. Prezes Karpiński powitał go słowami: „Mam tu pewien kłopot, zgłosił się tu oficer z tem, że ma rozkaz pilnowania waluty i pilnował przez 3 dni.“ (Głosy na ławie obrońców: Aby nie spadła).

Na zapytanie obrony w sprawie funduszu dyspozycyjnego Rady ministrów świadek stwierdza, że budżet przewidywał 200.000, a wydano 8 mili. 200 tysięcy zł.

Dalej świadek omawia sprawę

MŁODYCH EMERYTÓW:

Budżet emerytur wyrósł do 200 miljonów. Przeciętny wiek emeryta wynosi w Małopolsce 50 lat, a w b. Kongresówce 27 lat. Świadek ma ucznia, który jest na emeryturze.

Adw. **Szurlej**: Czy obecny budżet ma deficyt?

Rybarski: Deficyt wynosi 77 miljonów.

Adw. **Szurlej**: Jak to pogodzić z zapowiedzią, że deficytu nie będzie?

Rybarski: Wtedy, gdy padła ta zapowiedź, przewidywałem deficyt.

Adw. **Szurlej**: Jak pan tłumaczy przyczyny tej zapowiedzi?

Rybarski: Trudno to wytłumaczyć, może p. Piłsudski był źle poinformowany.

Pos. **Lieberman**: Czy pan uważa za normalne, że prawie na wszystkich wyższych stanowiskach są oficerowie?

Rybarski: Są to przeważnie oficerowie polityczni, którzy już w wojsku robili politykę.

Pos. **Lieberman**: Czy to ma wpływ dodatni?

Rybarski: Kiedy starano się sprzedać akcje Banku gosp. kraj. na giełdzie nowojorskiej nie budziły one zaufania, gdyż figurował na nich podpis generała brygady (Góreckiego).

Pos. **Lieberman**: Czy stanowiska urzędników i funkcjonarjuszów sejmowych są także obsadzone przez wojskowych?

Rybarski: Słyszałem, że są tam członkowie Strzelca, że bufet otrzymał b. wojskowy, że nawet fryzjer jest zmilitaryzowany.

KWALIFIKACJE P. DZIADOSZA

Pos. **Lieberman**: A czem był przedtem obecny dyrektor Sejmu (p. Dziadosz)?

Rybarski: Mam wrażenie, że conajmniej majorem.

Pos. **Lieberman**: Czy to stanowisko wymaga specjalnych kwalifikacyj?

Rybarski: Zagranicą dyrektorem Sejmu jest prawnik, który jest doradcą marszałka. Nie chcę ubliżyć p. Dziadoszowi, ale trudno mi przeprowadzić jakąś analogię.

Prof. **Rybarski** przytacza szczegóły napadu na niego w Sejmie. Nie skierowywał tej sprawy do sądu, bo napastnik, choćby był ukarany, zostałby ułaskawiony. Świadek przypomina znane oświadczenie ministra Składkowskiego, później i ministra Kwiatkowskiego, że Sejm może uchwalać co zechce, ale my pozostaniemy.

PRZESZŁO 18 MILJONÓW FUNDUSZU DYSPOZYCYJNEGO

Na pytanie posła **Ciołkosza** świadek stwierdza, że fundusze dyspozycyjne wynoszą u nas przeszło 18 miljonów złotych, w Niemczech zaś przy budżecie 9-miljardowym fundusze dyspozycyjne wynoszą 6 miljonów, a we Francji tylko 1 miljon dla ministerstwa spraw zagranicznych.

Prof. **Rybarski** stwierdza następnie, że swojego czasu skreślono fundusz dyspozycyjny dla ministra spraw wojskowych. Wtedy zebrano ze składek 1 miljon złotych, ale sprawozdanie z tego miljona nie zostało dotąd opublikowane.

Na pytanie posła **Ciołkosza** w sprawie gospodarki byłego ministra poczt i telegrafów Miedzińskiego, prof. **Rybarski** odczytuje wyciąg ze sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli, gdzie powiedziano, że w porównaniu z latami poprzedniemi gospodarka ministerstwa poczt i telegrafów zasłużyła na najsurowszą krytykę, z powodu

ROZRZUTNEGO SZAFOWANIA GROSZEM PUBLICZNYM

Świadek przypomina sprawę Ruszczewskiego, że skarb państwa poniósł straty, przyczem wierzytelności państwa zahipotekowane były na pięćdziesiątempiątem miejscu hipoteki kamienicy na pl. Trzech Krzyży w Warszawie. Kamienicę zlicytowano, a pretensje ministerstwa poczty odpadły. Prof. Rybarski przypomina również sprawę słynnego poronionego filmu pod tytułem „Skrzynka pocztowa“.

Na pytanie posła **Ciołkosza**, czy sytuacja polityczna w kraju wpływa na zmniejszenie zaufania — prof. **Rybarski** stwierdza, że oszczędności obywateli polskich są lokowane albo zagranicą na półtora procent, albo też ukrywane w kraju, co dowodzi, że właściciele nie chcą puścić pieniędzy w obieg z powodu braku zaufania.

Poseł **Ciołkosz**: Co pan sądzi o przyczynach, dla których prof. Wróblewski opuścił stanowisko prezesa Najwyższej Izby Kontroli?

Prof. **Rybarski**: Widocznie czuł się źle w tych warunkach.

Świadek omawia następnie stosunek polityczny stronnictwa narodowego do centrolewu i stwierdza, że żadnego kontaktu między nim nie było. — W zakończeniu prof. **Rybarski** omawia rolę „Werkverein'u“ na Górnym Śląsku i stwierdza, że do tej instytucji zwrócono się o pieniądze na fundusz wyborczy. Firma ta początkowo odmówiła, ale zaznaczyła przytem, że ma pewne pretensje u rządu w kwocie 1 miljona złotych. I gdy ta kwota będzie zwrócona, to da na wybory. I rzeczywiście znaczną część tej kwoty firmie tej zwrócono.

Na tem odroczono rozprawę do poniedziałku, do godziny 10 przedpołudniem.

* * *

NOWI ŚWIADKOWIE OSKARŻENIA

Krążą pogłoski, że na świadków mają być powołani ze strony prokuratorskiej: b. premjer **Sławek**, b. minister spraw wewnętrznych gen. **Składkowski** i podobno także marszałek **Piłsudski**.

TELEGRAMY

DEMONSTRACJE W BUŁGARJI

Sofja, 28 listopada. W rocznicę podpisania traktatu pokojowego z Neuilly doszło wczoraj do demonstracji antyjugosłowiańskiej. Tłumy demonstrantów usiłowały najpierw przedostać się pod poselstwo jugosłowiańskie, zostały jednak przez policję rozpędzone. Podczas starcia z policją szereg demonstrantów odniósł lżejsze rany. Większy tłum demonstrantów zebrał się później przed konsulatem jugosłowiańskim, gdzie powybijał szyby w oknach. Minister spraw zagranicznych złożył posłowi jugosłowiańskiemu wyrazy ubolewania z powodu zajść i przyrzekł ukaranie winnych.

PAMIĘTNIKI POINCARÉGO

Paryż, 28 listopada. — Były premjer francuski Poincaré wydał ósmy tom swych pamiętników, które odnoszą się do roku 1916. Dzieło to nosi tytuł „Verdun“.

CŁA ANGIELSKIE

Paryż, 28 listopada. Na wczorajszej radzie ministrów, minister handlu Rollin złożył sprawozdanie, w którem wykazał straty, jakie poniesie wywóz francuski z powodu wprowadzenia w Anglji ceł ochronnych. Jak słychać, rada ministrów uchwaliła podjąć rokowania z rządem angielskim w celu stworzenia modus vivendi, zadawalającego obie strony. Akcję tą powierzono min. skarbu Flandinowi, który wkrótce po radzie ministrów wyjechał do Londynu.

Berlin, 28 listopada. Rząd Rzeszy polecił swemu ambasadorowi w Londynie, by w formie przyjaznej przedstawił rządowi angielskiemu, jak wielkie straty poniesie przemysł niemiecki z powodu wprowadzenia w Anglji ceł ochronnych na towary zagraniczne.

NOWE WALKI W MANDŻURJI

Londyn, 28 listopada. Wobec odrzucenia przez władze chińskie ultimatum japońskiego rozgorzały **nowe walki** w Tientsinie między Chińczykami a Japończykami. Walki trwające całą noc nad ranem przybrały na natężeniu i pochłonęły dotąd kilkadziesiąt zabitych i rannych. Wśród ofiar mają się także znajdować Europejczycy. O godz. 7 rano wprowadzono do walki miotacze min i artylerję lżejszego typu. Japończycy otrzymali znaczniejsze posiłki, a oprócz tego zmobilizowali wszystkich obywateli japońskich zdolnych do noszenia broni. Poza tem odeszły z Mukdenu do Tientsinu 3 pociągi wojsk japońskich. Wedle pogłosek w drodze do Tientsinu znajduje się japoński pociąg pancerny.

Londyn, 28 listopada. Z Tokio potwierdzają wiadomość o wysłaniu do Tientsinu posiłków wojskowych dla tamtejszego garnizonu japońskiego. Wedle oficjalnej enuncjacji wysłanie posiłków z Mandżurji do Tientsinu nastąpiło na skutek interwencji konsula japońskiego w Tientsinie. Dalej donoszą, że naczelne dowództwo wojsk japońskich w Mandżurji wydało odpowiednie rozkazy polecające wojskom japońskim maszerującym na Czingczau powrócić do Mukdenu.

GRANDI WRACA Z NICZEM

Nowy Jork, 28 listopada. Włoski minister spraw zagranicznych wyjechał z Nowego Jorku z powrotem do Rzymu. Przed odjazdem Grandi na śniadaniu pożegnalnem, wydanem przez wydawnictwo dziennika „N. Y. Times“, oświadczył, że głównym celem jego podróży do Waszyngtonu było złożenie rządowi amerykańskiemu zapewnienia, iż Włochy pragną wziąć udział w pracach nad rozwiązaniem wielkich międzynarodowych problemów. (Listownie nie mógł tego załatwić?).

SENATOR BORAH PRZECIW OBSTRUKCJI ROZBROJENIOWEJ

Nowy Jork, 28 listopada. Znany ze swych wystąpień filogermańskich, przewodniczący komisji zagranicznej senatu amerykańskiego, senator Borah, wygłosił wczoraj przez radjo przemówienie w kwestji rozbrojenia. W mowie swej Borah w ostrych słowach krytykował stanowisko państw zwycięskich, iż w kwestji rozbrojenia nie dotrzymały przyrzeczenia zawartego w traktatach pokojowych. W dalszym ciągu swej mowy senator Borah podkreślił, że podczas, gdy na świecie około 40 miljonów mężczyzn, kobiet i dzieci przymiera głodem, wydaje się na zbrojenia 80 procent wszystkich podatków. Stan taki musi doprowadzić do katastrofy, do samobójstwa narodowego. Mówca wzywał społeczeństwo do wywierania na rządy presji w celu doprowadzenia do rozbrojenia, — które nie jest wprawdzie jedynem lekarstwem na wszystkie choroby, jednak wykonane solidarnie, oznaczałoby potężny krok na drodze do umoralnienia narodów.

DEMONSTRACJE BEZROBOTNYCH PRZED REZYDENCJĄ HOOVERA

Nowy Jork, 28 listopada. W Waszyngtonie doszło wczoraj do demonstracji bezrobotnych przed Białym Domem. Policja rozpędziła demonstrantów aresztując trzynastu opornych.

ROZMAITOŚCI

—o—

12-LETNI SYN ZABÓJCĄ SWEJ MATKI — W Bąblinie (pow. obornicki) do miejscowego sołtysa p. Misterskiego wybierającego się na polowanie na dziki przyszedł sąsiad jego p. Kamiński, z prośbą o pożyczenie sztucera. W pewnej chwili 12-letni syn p. Misterskiego Wiktor chwycił nabitą fuzję i pociągnął za kurek. Padł strzał, a cały ładunek śrutu ugodził jego matkę w głowę, raniąc ją śmiertelnie. Śmierć nastąpiła w kilka chwil po wypadku.

Związki i zgromadzenia

—o—

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie z udziałem tow. posła Zygmunta Żuławskiego w poniedziałek 30 bm. o godz. 7'15 wieczór w sekretarjacie. Sprawy b. ważne. Uprasza się członków o niezawodne i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKOW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 1 grudnia o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Rady, Dunajewskiego 5, III p. Uprasza się członków wydziału o punktualne przybycie. **Prezydjum.**

W PODGÓRZU W DOMU TRAMWAJARZY (pl. Serkowskiego) odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godz. 10 rano zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1) Walka o pokój i rozbrojenie. 2) Sytuacja polityczna i gospodarcza. Referuje tow. poseł **Zygmunt Żuławski.**

NA WARSZAWSKIEM PRZY AL. 29 LISTOPADA 59 odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godz. 3 popoł. zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1) Walka o pokój i rozbrojenie. 2) Sytuacja polityczna i gospodarcza. Referuje tow. poseł **Zygmunt Żuławski.**

NA CZARNEJ WSI PRZY UL. CZARNOWIEJSKIEJ 43 odbędzie się w poniedziałek 30 bm. o godz. 6 wieczorem zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: 1) Walka o pokój i rozbrojenie. 2) Sytuacja polityczna i gospodarcza. Referuje tow. poseł Zygmunt Żuławski.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Walne zgromadzenie odbędzie się 6 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu, kasowe, komisji rewizyjnej; 3) wybór nowego zarządu; 4) interpelacje i wnioski. Prosimy o liczny udział członków organizacji metalowców. Wstęp na zgromadzenie mają członkowie nie zalegający wyżej 6 wkładek. Za zarząd: **M. Butrymowicz** przewodniczący; **S. Piórek** sekretarz.

ORKIESTRY złożonej z pianisty, skrzypka i jazzbandzisty poszukuje na wieczory niedzielne Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6). Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat codziennie od godziny 8 wieczorem.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Ulica“ (ceny zniżone); wiecz.: „Mistigri“ (nowość).
Poniedziałek: „Ulica“ (ceny zniżone).
Wtorek: „Mistigri“ (nowość).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Niedziela: Prof. dr. Józef Reiss: O szacunek dla młodzieży.

KINOTEATRY

Apollo: „Precz z miłością“.
Bagatela: „Jaki papa taki syn“.
Corso: „Flit i Flap, jako włamywacze“.
Dom żołnierza: „Przez grzech do szczęścia“.
Muzeum: „Biały kieł“ (Rin-Tin-Tin).
Promień: „Asfalt“.
Światowid: „Rapsodja węgierska“.
Świt: „Halka“.
Sztuka: „Parada miłości“.
Uciecha: „Błękitny ekspres“.
Wanda: „Maradu“ (Rose Hobart).
Warszawa: „Zaginiona żona“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 29 listopada

10.15: Nabożeństwo z katedry poznańskiej. — 11.35 Otwarcie wystawy grafiki. 11.58: Sygnał czasu, hejna[ł]. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek sym[fo]niczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Odczyt dla rolników i muzyka. 15.15: Pogadanka techniczna [z] Warszawy. 15.25: Słuchowisko z Warszawy. 16.05 Program dla dzieci starszych. 16.20: Gramofon. 16.40 Odczyt z Warszawy: „Ratujmy książkę polską“ — wygłosi prof. Konrad Górski. 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt: „Jaką rolę odgrywa chleb w naszem odżywianiu“ — wygłosi dr. Bolesław Skarżyński. 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.25: Odczyt: „A gdy zagasn[ą] szałasowe watry“ — wygłosi p. St. Kaszycki. 19.45 Słuchowisko z Wilna: „Za broń!“. 20.30: Koncert popularny z Warszawy, kwadrans literacki, recital Gen[y] Sadero (śpiew), wiadomości kulturalnego Krakowa. — 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 30 listopada

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Komunikat gospodarczy. 15.15: Pogadanki rolnicze z muzyką. 15.25: Odczyt z Warszawy dla nauczycieli: „Rol[a] nauczyciela w nauczaniu dorosłych“. 15.45: Komunika[t] dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcj[a] francuskiego (kurs elementarny). 16.40: Gramofon. 17.1[0] Odczyt z Warszawy: „Pierwszy podróżnik w Polsce za czasów Mieszka“. 17.35: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon 19.30: Odczyt: „Hegel i jego znaczenie dla filozofji polskiej“ (w 100-lecie śmierci) — wygłosi doc. dr. St. Harassek. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Gramofon: opera „Manon“ Masseneta. W przerwie wiadomości kulturalnego Krakowa. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5)

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinrant: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Sąd okręgowy w Krakowie
Wydział II handlowy
L. cz. II Firm. 963/31 Dnia 3 lipca 1931.
Spółdz. I. 182

Do ts. rejestru handlowego oddział „Spółdz.“ przy firmie Spółdzielnia Malarska zarej. z ogr. odp. w Krakowie wpisano dodatkowo:

Dzień wpisu 14 sierpnia 1931.

Firma Spółdzielnia Malarska zarej. z ogr. odp. w Krakowie została rozwiązana i przeszła w stan likwidacji.

Likwidatorami ustanowieni zostali Feldman Zygmunt, Wasserlauf Wiktor, Haber Mendel.

Wpisano na podstawie podania z dnia 2 lipca 1931 oraz protokołów walnych zgromadzeń z dnia 23 maja 1931 i 6 czerwca 1931. 1097

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.